Nr. 26. We Lwowie, Sobota dnia 1. Lutego 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
nie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
zwajcarji . . . . po 7 złr.
.uroji i księstw Naddu. 50 cnt.
..er pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi za miesiąc luty:
we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Lwów 31. stycznia.

(Mylne wywody stańczyków o silniejszem niby stanowisku Polaków w delegacjach wspólnych. — Płonne deklamacje o zamiarze wzmocnienia stanowiska delegacji wspólnych. — Dymisja Mac Mahona. — Wybór Grévyego. — Obawa zamachu stanu. — Sprawa traktatowa w przedl. Izbie panów. — Opinia węgierska o prawie zatwierdzania traktatów. — Sprawa Spużu i Ada-Kaleh w komisji traktatowej przedl. Izby posłów. — Kwestja ministerjalna.)

Jeszcze przed dwoma prawie laty umieściliśmy byli obszerniejszy artykuł przeciw propagowanemu w delegacji naszej zdaniu, iż daleko większy wpływ mogą Polacy wywierać na sprawy monarchii w delegacjach wspólnych, niż w Radzie państwa, i że z tego powodu należy im punkt ciężkości przenosić do tych delegacji wspólnych. Istotnie w ostatnich czasach głosy polskie w delegacjach wspólnych były rozstrzygające. Ale to pochodziło ztąd, iż nasi delegaci stanęli tam *quand meme* po stronie rządu, a część centralistów stanęła w opozycji. Przedtem zaś, gdy centraliści byli po stronie rządu, to pomiatano Polakami w delegacjach zupełnie, żadnego z nich nawet do żadnej komisji nie wybierano. Zresztą stosunek polskich siedmiu głosów do 53 innych w delegacjach jest nierównie gorszy, niż stosunek głosów polskich w Radzie państwa do głosów niepolskich, pominąwszy nawet, że w delegacjach jest przecie 20 głosów Izby wyższej, które zawsze bezwarunkowo idą za rządem. W delegacjach wspólnych wtedy tylko byłby korzystniejszy stosunek głosów polskich do innych (7 do 33), gdyby się delegacje składały z samych wysłanników Izby niższej Rady państwa.

A cóż dopiero powiedzieć o samym ustroju delegacji wspólnych, który je czyni nie parlamentem, lecz wysadzonemi z obu parlamentów komisjami! — co powiedzieć o znoszeniu się obu komisji przez nuncje, o wspólnem niemem głosowaniu, i o rozstrzyganiu przez koronę w razie równości głosów! Ten ustrój czyni, że najważniejsze sprawy monarchii rozstrzygane są nie przez parlament, lecz przez komisje, w których trzecia część jest nominowanych dziedzicznie lub dożywotnie! W takim stanie rzeczy wszystkie stronnictwa, trzymające się ściśle rządu, mają istotnie większy wpływ w delegacjach, stronnictwa opozycyjne zaś będą zawsze w mniejszości, a co do siedmiu Polaków, w delegacjach zasiadających, to ci rozstrzygają, gdy się przyłączają do dwudziestu panów Izby wyższej w popieraniu rządu, a stają się piątem kołem u wozu, gdy są w opozycji!

Więc trudno byłoby pojąć, dla czego teraz organa stańczyków tak usilnie radeby przenieść cały punkt ciężkości działania parlamentarnego do delegacji wspólnych, gdyby nam tego usiłowania nie tłumaczyła dostatecznie okoliczność, że tylko w delegacjach można dla dworskiej polityki znaleźć odpowiednich sprzymierzeńców u członków Izby panów, i uzyskać większość w popieraniu rządu. Tak np. w delegacjach wspólnych, gdyby przyszła była sprawa traktatu berlińskiego do rozstrzygnięcia, to niezawodnie wniosek Dunajewskiego, *respective* Koła polskiego byłby uzyskał większość!

I dla podobnych powodów stańczycy jeżdżą teraz na koniku delegacji wspólnych i jakieś niby wielkie kombinacje budują na wzmocnieniu stanowiska tych delegacji. Jeszcze gdyby zreformować można tak ustrój monarchii jak zamierzał hr. Belcredi, toby podobne usiłowania miały dla nas sens, bo wtedy mogłyby kraje koronne i sejmy odzyskać prawo wyboru delegacji i obszerniejszą autonomię. Ale czyż jest chociażby drobna nadzieja, aby coś podobnego dało się przeprowadzić? Czy może hr. Andrassy będzie wspierał podobne usiłowania, i dopomoże do złamania parlamentu węgierskiego i do zaprowadzenia centralnego parlamentu?

Najważniejszą wiadomością dzisiejszą i niezaprzeczenie nieskończenie pomyślną jest dymisja Mac-Mahona i wybór Grévyego prezydentem rzeczypospolitej francuskiej na nowe siedmiolecie. I to oba w skład tej wiadomości wchodzące czynniki — tak dymisja Mac-Mahona jak i wybór Grévyego — są zarówno pomyślne. Pierwsza ze względów, któreśmy już wczoraj wyłuszczyli, a do których dodać jeszcze potrzeba ten, może najkardynalniejszy, że człowiek ten śmiał wyżej upór swój stawiać i swoje osobiste przyjaźnie, aniżeli wolę kraju, wyrażoną w legalnie uchwalonych przez obie Izby uchwałach. Ustawa z r. 1873 wyraźnie nakazuje co trzy lata odnawiać jenerałów, dowodzących korpusami. Izby i senat jednogłośnie domagają się zastosowania obecnie tej ustawy; gabinet jest także za tem, minister wojny układa listę, a pan marszałek oświadcza, że on więcej ceni swoich przyjaciół i towarzyszy broni, aniżeli wszelkie ustawy, wszelkie żądania parlamentu i gabinetu. Naturalnie opozycję swoją ubrał on w ładną szatę, wysoce na pozór patrjotyczną, i niby także dobro kraju na oku mającą. „Armia — rzekł on — jej organizacja i jej siła bojowa straci na tem, jeżeli się nie ma ludzi wćwiczonych już długoletnią praktyką w sztuce dowodzenia wielkiemi oddziałami wojsk.“ Naiwny zaiste argument! Pomijając już bowiem to, że ci ludzie niby to wćwiczeni nie okazali właśnie na polu walki w r. 1870 i 1871 żadnych zdolności, zapytać się godzi, a cóżby było gdyby oni np. umarli? Przecież tu rzecz nie idzie o setki lub tysiące osób, dla których nie ma prawdopodobieństwa, aby w przeciągu tygodnia, miesiąca, lub wreszcie roku przeniosły się wszystkie na tamten świat, ale o kilku, przeważnie sędziwych starców, dla których takie prawdopodobieństwo w całej pełni istnieje. Więc właśnie ta ewentualność nakazuje rozszerzyć szkołę ćwiczenia się w sztuce dowodzenia wielkiemi oddziałami wojsk, przygotować zastępców, pomnożyć liczbę tych, którzy w danym razie potrzebni się okażą na polu walki z wrogiem.

W dzisiejszych czasach, gdy zewsząd hydra reakcji podnosi swą wstrętną głowę, i gdy służalcze umysły dopuszczają się wszelkich karkołomnych skoków, aby konstytucje objaśniać na korzyść rządzących, a na niekorzyść rządzonych; nieskończenie na dobie jest ukaranie Mac-Mahona za jego lekkomyślne i zbrodnicze postawienie siebie i swoich przyjaciół po nad wyraźną wolę narodu.

Wyborowi Grévyego pod każdym względem przyklasnąć należy. Jest to człowiek uczciwy, stałych i niezachwianych przekonań, republikanin do szpiku i kości, i niemający w sobie żadnej żyłki ani awanturniczej, ani despotycznej, jaką np. posiada Gambetta. Z pewnością nigdy mu nawet nie przyjdzie na myśl, że jest możebnem lub moralnem stawiać swe indywidualne popędy wyżej po nad ustawy i wolę parlamentu. Dlatego też nietylko jego wyborowi przyklasnąć należy, ale i temu także, że go kongres wybrał na lat siedm, a nie na dokończenie siedmiolecia macmahońskiego.

Byłoby rzeczą nieskończenie pomyślną, gdyby z wyborem Grévyego zamkniętą została krizys prezydjalna we Francji. Jednakże dotąd nie mamy tej pewności. Telegramy nasze, które w danej chwili mamy przed sobą, sięgają do wczoraj, do godziny siódmej wieczór. Co odtąd się stało, nic zgoła nie wiemy. Z listu Mac-Mahona, a szczególnie z ustępu tego: — „nie chcąc się uciec do środków, któreby naraziły dobro kraju i organizację armii“ — wolno snuć rozmaite wnioski, ale nie wolno nie dostrzedz w tem podburzającego jadu, mającego na celu postawienie armii w opozycji parlamentowi. O dobro kraju idzie Mac-Mahonowi, jest on patrjotą, kocha Francję, a ustępując z krzesła prezydjalnego, zły, że go z niego spędzają, nie może się powstrzymać od „szlachetnego zadenuncjowania“ parlamentu przed armią. Powiada tedy armii: patrz, oto parlament godzi na twoją organizację, chce ją nadwerężyć, osłabić twoje znaczenie! I pamiętajmy, że armia ta dowodzona jest przez ludzi, w przeważnej większości na wskróś oddanych monarchicznym stronnictwom; że niemal wszystkie komendy korpusów są w ręku zawziętych bonapartystów, dla których zamach stanu jest kwestją tradycyjną; że nie dalej szukając przykładu, we środę wieczór — a więc na 24 godzin przed dymisją marszałka — u komendanta Paryża, jen. L'Admirault, odbył się bankiet, w którym udział wzięła cała wyższa wojskowość, a na którym spijano toasty na cześć owych jenerałów korpuśnych, których dymisji domagał się parlament. Czyż w takich warunkach nie jest usprawiedliwioną obawa, że może dzisiejszej nocy wojskowość, podniecona listem marszałka, i niejako wezwana w nim do akcji, uczyniła zamach stanu na rzecz bądź samego Mac-Mahona, bądź na rzecz którego z monarchicznych pretendentów? W danej chwili może wznoszą się barykady na ulicach Paryża, i może krew się już leje.

Kto zna bonapartystów, przypatrywał się ich wszystkim ewolucjom i wie czego są oni zdolni, ten z równym jak my niepokojem oczekiwać będzie nowych depesz z Francji i równie gorące słać jej będzie życzenie, aby w zupełnym spokoju rozpoczęło się siedmiolecie Grévyego, a z niem razem, aby szybszym krokiem, pozbawiona wstecznych hamulców, odradzała się Francja, tak nieodbicie potrzebna Europie.

Przed posiedzeniem przedlitawskiej Izby panów, na którem wybrano komisję osobną dla traktatu berlińskiego, odbyło się poufne zebranie członków Izby, na którem ze stronnictwa rządowego usiłowano podsunąć myśl, aby traktat berliński uważano tylko jako załącznik projektu ustawy o anneksji Spużu, aby więc całą sprawę oddano istniejącej już komisji traktatowej, a nie osobnej. Myśl ta nie uzyskała poparcia, i jak wiemy, Izba panów wybrała komisję osobną, z której składu wnosić można, iż Izba odrzuci zapatrywania rządu, i tak jak Izba posłów weźmie traktat do zatwierdzenia, a nie do prostej tylko wiadomości. Naturalnie, że minister Unger bronić będzie stanowiska, jakie w imieniu rządu wyłuszczał w Izbie psłów, kto zaś obejmie tam rolę p. Dunajewskiego i Koła polskiego, trudno przewidzieć, — wątpimy, aby nawet hr. Leon Thun tej roli się podjął.

Andrassy bardzo ma być zadowolony, że się ta sprawa już skończyła w Izbie posłów, gdyż była mu bardzo niedogodną, a zaprzeczać Radzie państwa prawa jasnego nie myślał. Wszak uchodzący za przyszłego przedlitawskiego ministra-prezydenta hr. Coronini wbrew rządowi obecnemu oświadczył: „Nauczyłem się czytać, i dlatego rzeczą jest dla mnie najzupełniej jasną, że Izba posłów, wciągając traktat berliński pod swoje obrady i uchwały, uczyniła to na mocy przepisów konstytucji.“

Ponieważ sprawa traktatu berlińskiego przyjdzie jeszcze przed sejm węgierski, nie od rzeczy będzie, przytoczyć, co w tej mierze pisze n. p. *Pester Lloyd*, przyczem uprzedzamy, że węgierski tekst konstytucji niema tego postanowienia w §. 11. co tekst przedlitawski, gdyż przepisuje tylko podawanie do wiadomości traktatów tego rodzaju. Wobec tego pisze *Pester Lloyd*, organ wielce a wielce umiarkowany:

„Czy sejm węgierski ma prawo, brania traktatu berlińskiego pod obrady w tym celu, aby go przyjąć lub odrzucić — w tym względzie niema w naszym kraju żadnej wątpliwości. Mimo że brzmienie ustawy ugodowej w tekście węgierskim rozmaite dopuszcza wykłady, to już sama analogia z austrjacką ustawą przemawia za zapatrywaniem tych, co sejmowi naszemu prawo wspomniane przyznają. Dalej, regulamin nastręcza nam dość sposobów do wykonywania tego prawa w praktyce; a wreszcie nikomu u nas na myśl nie wpadnie, wątpliwy ustęp ustawy wykładać na szkodę reprezentacji i jej obrębu czynności. A przyczyną tego wcale nie jest dążność do rozszerzenia politycznej działalności sejmu; ale tylko każdy jest przekonany, że prawo, przez reprezentację ludności wykonywane, nigdy nie może wypaść na szkodę państwa, i nigdy nie może popsuć harmonii pomiędzy czynnikami ustawodawczemi. Doświadczenie dostatecznie poucza, że wstrząśnienia i niedogodności daleko częściej pochodziły z prerogatyw jednostronnych niż ze wspólnej kompetencji. A więc strona prawna tej kwestji nie przedstawia trudności.“

Pester Lloyd radby tylko namówić opozycję węgierską, aby dużo nie gadała — gdyż nic nowego już powiedzieć nie można po tylu rozprawach.

Telegram nasz onegdajszy o wtorkowem posiedzeniu traktatowej komisji przedl. Izby posłów w sprawie Spużu był bardzo mylny. Sprawozdawca Suess wnosił, aby „odroczyć obrady aż do chwili, kiedy Izba panów zatwierdzi traktat berliński;“ musiał jednak po żywej rozprawie zaostrzyć nieco ten wniosek. Wszakże nie o to szło tam głównie. P. Schaup zapytał, czy prawda, że i w sejmie węgierski Tisza przedłożył projekt co do wcielenia Spużu; a dalej: z jakich powodów to uczyniono (gdyż Spuż ma być do Dalmacji a nie do Węgier wcielonym); a wreszcie zaś, dlaczego Radzie państwa nie przedłożono projektu względem wcielenia wyspy na Dunaju Ada-Kaleh (która do Węgier a nie do Przedlitawii ma być wcieloną). Komisarz rządowy p. Kubin odparł, że sejmowi węgierskiemu przydzielono w istocie projekt co do Spużu, a to z powodu, że chodzi o zmianę terytorjum państwowego i oraz cłowego, i że dlatego Radzie państwa zostanie przedłożonym projekt względem Ada-Kaleh, skoro się dotyczące przygotowania ukończą. Na wniosek Herbsta uchwalono nadto, prosić rząd, aby podał do wiadomości komisji projekt co do Spużu, sejmowi węgierskiemu przedłożony, wraz z motywami.

Co to wszystko znaczy, zrozumiemy dopiero po wyjaśnieniu, że według tych motywów nie dlatego przedłożono sejmowi węgierskiemu projekt co do Spużu, iż, jak komisarz rządowy wmawiał, chodzi tu o zmianę terrytorjum państwowego i cłowego, ale dlatego, że Spuż ma bezpośrednio być wcielony do Dalmacji, a Dalmacja zalicza się do territorjum korony Węgierskiej. To motywum jest podane w przedłożeniu, w sejmie węgierskim przez Tiszę wniesionem.

Fremdenblatt zapewnia stanowczo, że skoro Izba panów załatwi sprawę traktatu berlińskiego, nastąpi uuworzenie nowego gabinetu, z którym dopiero ułożone będą projekta, dotyczące Bośnii, poczem delegacje wspólne zebrane zostaną. Izba panów załatwi tę sprawę najdalej do wtorku.

Moskwa.

Rozdrażnienie Moskali przeciw Anglii jest od bardzo dawna jak gdyby stanem normalnym prasy moskiewskiej, ostatniemi jednak czasy rozdrażnienie to było mniej więcej biernem, nie było bowiem w dziennikach mowy o podobieństwie wybuchu wojny między Moskwą a Anglią. Teraz dopiero kilka organów prasy jak gdyby chórem zgodnym zaczynają utrzymywać znowu, jak utrzymywały przed kilku miesiącami, że wojna z Anglią jest prawie nieunikniona. Za powód tej zmiany poczytać należy głównie bardzo wojownicze wystąpienie przeciw Moskwie dziennika angielskiego *United Service Gazette*, który mówiąc o zaborczym kierunku polityki moskiewskiej w ostatnich latach, tak się wyraził: „Aby położyć raz na zawsze koniec szkodliwym intrygom i zuchwałym jawnie zaborczym dążnościom Moskwy, interesa Anglii i bezpieczeństwo całej Europy wymagają przyspieszenia stanowczego starcia między Anglią a Moskwą, ponieważ dla powstrzymania Moskwy w jej ambitnych zapędach sam moralny wpływ i dyplomatyczny nacisk Europy nie wystarczy. Anglia powinna kategorycznie zażądać od Moskwy należytych rękojmi, że pokój, którego trwałość jest pożądaną dla wszystkich, nie zostanie przez nią zgwałconym przynajmniej przez pewien dłuższy przeciąg czasu, a gdyby Moskwa takich rękojmi dać nie chciała, lub pokąd ich nie da Anglii, należy przyswoić sobie hasło analogiczne z hasłem niegdyś rzymskiem: *delenda est Russia!*

Takie wystąpienie dziennika angielskiego rozdrażniło do najwyższego stopnia organa prasy moskiewskiej. *Nowoje Wremia* np. powiada: „Nie przestawaliśmy nigdy mieć to przeświadczenie, że sprawa afgańska musi sprowadzić starcie między nami a Anglią, milczeliśmy tylko, bo pocóż przedwcześnie wywoływać rozdrażnienie. Lecz skoro prasa angielska tak hazardownie i zuchwale rzuca nam w oczy obelgi, grożąc nam zgubą, skazując nas na zatracenie, to i my nawzajem wypowiemy nasze głębokie przekonanie, że Afganistan i mogąca wyniknąć zeń wojna Anglii z Moskwą nie nam grozi zgubą, lecz właśnie będzie punktem zwrotnym potęgi angielskiej, początkiem jej upadku. Trzeba być bardzo krótkowidzącym, albo — co na jedno wyjdzie — oślepionym pychą śmieszną, aby grozić w ten sposób Moskwie, jak grozi *United Service Gazette*, aby nie pomyśleć, że „kij ma

---

Syn burmistrza.

Obrazek z niedawnej przeszłości.

przez

F. Choińskiego.

(Ciąg dalszy.)

V.

Trzy dni potem składał żandarm burmistrzowi, swemu przełożonemu, raport z tygodniowej czynności.

Żandarm stał w progu kancelarji w postawie wojskowej, uniósłszy pałasz do boku i opowiadał o zajściu, które miał z synem szefa. Szulc, nieodstępny towarzysz pana, krzątał się w pokoju, spoglądając w czasie raportu na twarz najwyższej władzy miejskiej, ażali nie dostrzeże jakiego wzruszenia. Ale burmistrz nie zmieniał się. Trzymał w ręku jakieś akta, które przerzucał, słuchając. Stał plecami wsparty na biurku z godnością wyższego urzędnika, któremu się nie wolno blamować przed podwładnym.

— Nic więcej? — zapytał, kiedy żandarm raport skończył.

— Skończyłem, panie kapitanie!

— Dobrze. W tych dniach rozpoczną Polacy wojnę z rządem moskiewskim, z którym nasz król i pan się przyjaźni. Co pan każe, musi sługa wypełnić, jak wiecie z instrukcji wojskowej. Jakie stanowisko rząd nasz wobec ruchawki zajmie? jeszcze nie wiemy, ale gdyby nam kazał chwytać buntowników, będziemy ich ścigali, choćby nam przyszło własne dzieci skuwać w kajdany. Wy, panie żandarmie, będziecie czuwali nad przyległemi wsiami, a ty Szulc nie spuszczaj z oka ruchu miejskiego. Gdyby siły nasze nie starczyły, poprosimy o komendę wojskową. Jeżli się dobrze sprawicie, nie omieszkam polecić was w rejencji do awansu.

— A gdyby syn pana — wtrącił żandarm.

— Gdybyście syna mego na gorącym schwytali uczynku — przerwał burmistrz szybko — możecie go aresztować, jak każdego innego buntownika. Możecie odejść.

Żandarm zwrócił się na pięcie i wyszedł. Szulc otworzył usta i oczy bardzo szeroko.

— Panie kapitanie — mruknął.

— I cóż, panie kapitanie? — rzekł burmistrz, nie podnosząc oczu. Czy nie dość wyraźnie mówiłem?

— Tak, ale..

— Nie ma żadnego ale, mości Szulc, żadnego, powtarzam. Gdzie rząd każe, ustają głosy krwi i przyjaźni.

— Hu, a jednak...

— Milcz-że, gawronie, a słuchaj. Czy chciałbyś na stare lata pójść z torbami, pod kościół, może od wsi do wsi, aby cię kądle przepędzały, a chłop wyszydzał?

— Herr Jezus! — zawołał Szulc, i cofnął się o cały, nie przepisany regulaminem, krok.

— A torba żebracza czeka nas, jeśli nie będziemy gorliwie obowiązków wypełniali, o czem mi radca policyjny nadmienił. W przeciwnym razie zostanę radcą, kawalerem orderu, a ty nadkapralem w Poznaniu.

— Hu, to wszystko ładne rzeczy, ale co na to żony powiedzą.

— Żony? Cóż nam do żon? Zrobiliśmy wielkie głupstwo, żeniąc się z Polkami...

— Cyt, bo pani burmistrzo...

— Głupiś! Czy my to mazgaje, czy co?

— Naturalnie, czy my to mazgaje, czy co? — prawił Szulc, wyciągając szyję. Oho, my nie mazgaje, ani pantofle, my się nie damy. Służba pierwsza, a potem dopiero idą żony. Niech mi no moja wejdzie w drogę,... hm... hm... co się to porobiło.

— Szulc! — wyrzekł burmistrz słabszym głosem.

— Panie kapitanie!

— Przejdź się po mieście, i zobacz, co tam słychać.

— Czy mogę aresztować, gdyby...?

— Jeszcze nie, bo nie mamy dotąd pozwolenia z góry. Chodzi tylko o to, abyśmy wiedzieli, jaki jest koloryt miasta.

— Aha.

— Jakie usposobienie ludzi.

— Aha, wiem; co mówią, co czynią, co jedzą.

— Co myślą i co czynią.

— Czy leją kule i armaty kują, czy ostrzą zęby na pruskiego orła, co wisi na ratuszu, jak w roku 1848. Dam ja im.

— Tylko ostrożnie, abyś sprawie przedwczesną gorliwością nie szkodził.

— A dostanę ja też order?

— Polecę cię do odznaki honorowej.

— Bo też, co prawda, byłby czas, żebym co dostał w dziurkę od guzika, bo mnie szewcy wcale nie szanują. Szulcikiem nazywają, Szulciskiem. Poczekajcie, łyki, ehe...

Kiedy się drzwi kancelarji za Szulcem zamknęły, opadł burmistrz na siłach. Udawana wobec podwładnych odwaga naprężyła nerwy jego nie bardzo silne tak dalece, że teraz, kiedy nie potrzebowały prostować służalczego ciała, obwisły jak struny starganej harfy. Surowy urzędnik złamał się wobec samotności we dwoje i usiadłszy w skórzanym fotelu, opuścił ręce na kolana, patrząc bezmyślnie przed siebie.

Krew i służba, człowiek i urzędnik! dwa te pierwiastki, składające się na charakter burmistrza, nie skończyły jeszcze zaciętej walki. W namiętności, w rozdrażnieniu rośnie i najsłabszy człowiecza w siła mężkiej woli, ale kiedy się usta drżące uspokoją, a krew wzburzona kipieć przestanie, wtedy wraca rozwaga.

Łatwo przeklnie się syna, łatwo zabije się nawet w gniewie człowieka; cóż, kiedy stan rozdrażnienia szybko mija.

Przekląłeś syna, jedyne dziecko dla świecidełka, co się orderem zowie, dla tytułu, bez którego się obyć możesz. Podły i nikczemny! Chcesz prześladować naród, z którym się zrosłeś, którego serdeczność tylekroć cię ogrzewała, którego krew płynie w żyłach twej żony i syna. Nikczemny, podły służalcze!

Burmistrz obejrzał się dziko, ścisnął pięści.

— Jesteś Niemcem, oficerem, urzędnikiem, przysięgałeś królowi na wierność i posłuszeństwo, a chcesz się łączyć z wrogami twego pana. Wiarołomco, odstępco tradycji swego rodu, renegacie!

Burmistrz zerwał się z fotelu i biegał po kancelarji, załamując ręce.

— Dokąd, dokąd? Przeklęte małżeństwo!

Kiedy się nazajutrz po zajściu z Mieczysławem przebudził, a lokaj mu doniósł, że panicz bez wieści znikł, westchnął. Był przecież ojcem.

Czekał dwa dni, sądząc, że syn wróci, omijał pokoje żony, aby się nie spotkać z pobladłą jej twarzą. Dwa dni minęły, a w trzecim dowiaduje się od żandarma, że własny syn jego zmierzył rewolwerem do pruskiego munduru. Trzeba rozumieć duszę urzędniczą, aby odczuć przygnębiające wrażenie, jakie na burmistrzu ta wieść sprawiła.

— To nie mój syn — wołał — to wyrodek, verfluchter Pollak, którego pochwycę...

— Ha? Co to było? Jakiś głos woła we mnie: zbrodniarzu! O, o... nie mogę wytrzymać.

Zarzucił futro na siebie, wziął czapkę i wybiegł do miasta.

W pierwszej restauracji powiatowego miasta zbierała się zwykle pod wieczór gromadka bogatszych mieszczan. Przybywał tu i lekarz, czasem proboszcz, a prawie codziennie pan burmistrz. Od lat wielu panował między burmistrzem a mieszczanami stosunek przyjaźni. Pili razem, grywali w karty, odwiedzali się jak dobrzy sąsiedzi. Miasto uważało urzędnika za „swego“, a burmistrz lubił wesele Polaków.

Do tej restauracji zmierzał i dziś. Nauczywszy się od Polaków szanować napitek jako lekarstwo od frasunku, chciał zalać czuprynę i mary w niej pokutujące.

Kiedy wszedł, siedział już przy stole powiatowy doktór z proboszczem. Rozprawiali coś żywo, ale zamilkli na widok burmistrza, odwracając głowy do ściany.

— Cóż to — pomyślał burmistrz. — Dawniej wyciągali do mnie przyjazne dłonie. Tak, jestem Niemcem.

Zaciął zęby, aż zgrzytnęły.

— Wojciech, przynieś butelkę madery — rozkazał posługaczowi, siadając przy osobnym stole.

Wojciech przyniósł żądany napój, burmistrz napełnił kubek i wychylił jednym haustem. Gorące wino Hiszpanii rozgrzało mu wnętrzności. Wypił drugi kubek, potem trzeci i śmielej już po restauracji się obejrzał.

Proboszcz z doktorem szeptali znów. Nadchodzili inni goście, a każdy odwrócił się na widok burmistrza.

— Odwracają się odemnie jak od trędowatego — mruczał burmistrz i nalał czwarty kubek.

Wino grzało coraz więcej, krew znów kipieć zaczęła, a gniew odzywał się namiętnie.

W tej chwili rozstrzygaia się w nim walka, Gdyby do niego teraz po dawnemu przemówili, gdyby go byli uznali za współtowarzysza i powiernika, kto wie, na którą by się stronę słaba, od wpływów zależąca dusza jego przechyliła. Ale wobec wyraźnej niechęci Polaków przebudzał się w nim nienawistny Niemiec, który od lat tysiąca prze słowiański żywioł na wschód, postępując wolno ale systematycznie.

Kiedy się burmistrz wewnętrzną walką trawił, przysiadł się do niego proboszcz, otyły księżyna z szeroką, poczciwą twarzą.

— Słuchajcie-no, burmistrzu, czy to prawda, co o was w mieście rozpowiadają? — zapytał proboszcz.

— A cóż takiego o mnie mówią? — bąknął zapytany opryskliwie.

— Mówią, żeście syna waszego, dzielnego Mieczka, z domu wypędzili.

— A tak, wypędziłem.

— To nie dobrze, burmistrzu, bo Mieczek wam nigdy wstydu nie robił, a i dziś zabrał się do świętej sprawy.

— Zależy to od sposobu widzenia, księże proboszczu.

— Oczywiście, jednak zdaje się, mamy prawo po was żądać, abyście stanęli po naszej stronie. Macie polską żonę, Polaka syna, żyliście z nami przez lat wiele...

— Wszystko się to skończyło od niedawnego czasu — wtrącił burmistrz niecierpliwie — nie ma o czem mówić.

— Właśnie jest o czem mówić, bo trzeba nam wiedzieć, czego się możemy spodziewać po naszym reprezentancie.

— Wierności dla tronu i gorliwego wypełniania obowiązków, co się samo przez się rozumie.

— To rzecz inna — rzekł proboszcz — więc rozbrat na zawsze.

— Proboszczu!

— Czego pan jeszcze chce?

— Powiedzcie mi szczerze, czego wy chcecie od naszego rządu? Czy możecie mieć lepiej pod własnym królem?

— Teraz przez was Niemiec mówi, panie kapitanie, którego hasłem: „ibi patria ubi bene.“ Ale my Polacy jesteśmy jak Lapończycy, którzy umierają w Neapolu z tęsknoty za śnieżystemi północy chatami, my chcemy naszego kraju, naszych sztandarów, my chcemy wolności, bo Polak nie sługa, nie zna co to pany...

Całe towarzystwo, które się przysłuchiwało rozmowie proboszcza z burmistrzem, zaśpiewało głośno: „Polak nie sługa, nie zna co to pany, nie da się okuć przemocą w kajdany.“

Burmistrz zerwał się; Niemiec zapanował w nim, wołając natarczywie:

— Nie ma zgody między tobą, a tymi tam.

(C. d. n.)

dwa końce," aby nie zrozumieć tej prawdy, która wcale nie jest pustym frazesem, że pod murami Kabulu lub na granicy indyjskiej siła zbrojna moskiewska może nie tylko zachwiać, ale obalić do gruntu, zniszczyć na wieki słynną potęgę Wielkiej Brytanii, skoro tylko Anglia zmusi nas do tego zbyt wygórowanemi pretensjami."

Mniema jednak rzeczony dziennik, że zanim Moskwa pomyśli na prawdę o wypowiedzeniu wojny Anglii — a myśleć o tem powinna ciągle — należy jej przygotować się nieco. Najważniejszą w tym razie jest rzeczą zbadanie nowej, dotychczas nie zakrytej drogi do Jugdyi, sposobnej dla przechodu wojsk moskiewskich. Wszystkie operacje przygotowawcze, potrzebne dla uzyskania tego celu, a mogące posłużyć za rzeczywiście groźną manifestację przeciw Anglii, powinny być i zdaniem dziennika mogą być łatwo dopełnione teraz, kiedy Anglia jest jeszcze zajętą wojną z Afganistanem. Do takich operacji należałoby w pierwszym rzędzie zajęcie niektórych ziem tureckich, a w szczególności Merwu, tego wiekuistego gniazda wichrzycieli i rozbójników, które w razie pochodu wojsk moskiewskich z Buchary do Heratu znalazłoby się na prawem ich skrzydle i stałoby się groźnem w ten sposób, iż mogłoby przeciąć komunikację od tyłów. Dla tego też o zbrojnem zajęciu Merwu Moskwa powinna pomyśleć niezwłocznie.

St. Pet. Wiedomosti są również tego przekonania, że kwestja Afgańska do wojny Moskwy z Anglią doprowadzić może, a nawet musi. Radzi jednak ten dziennik uzbroić się w cierpliwość i chwytać się środków ostatecznych dopiero w konieczności.

W Warszawie, jak pisze *Czas*, obiegała w tych dniach pogłoska, że w Petersburgu nowe zaszły nieporządki. Miały się ponowić demonstracje przed pałacem następcy tronu, w skutek których miano aresztować około pięćset osób. O ile pogłoska ta uzasadniona, nie wiemy, ale to pewna, że tak w uniwersytecie kijowskim jak i charkowskim nowem rozporządzeniem kursa na wszystkich wydziałach zawieszono aż do dnia 13. lutego r. b. Sam więc świeży krok ten rządu dowodzi, że między młodzieżą uniwersytecką, mimo aresztowania znacznej liczby w obu miastach studentów, panuje wrzenie.

Mnożenie proletarjatu.

Z ulicy 30. stycznia.

Liczne stowarzyszenia ochrony zwierząt zajmują się losem koni, cieląt i kur. Litościwe dusze sypią ziarna po placach, aby ptactwo niebieskie w czasie nawalnych śniegów miało z czego żyć. Jestto czynność rozczulająca, i z natury swej powinna uszlachetniać serca ludzi, czyniąc je tkliwszemi na niedolę l u d z i współbliźnich. Tymczasem zupełnie odwrotny widzimy u nas stosunek. Obojętność dla nędzy l u d z k i e j rośnie w miarę roztkwilania się nad nędzą zwierząt, i tak się przyzwyczajamy do różnych nadzwyczajnych, a nawet oburzających sposobów obchodzenia z ludźmi, że nerwy nasze tracą wszelką drażliwość. Zdziczenie w sferach wielkiej polityki przenosi się widocznie na stosunki codziennego życia, i przyczynia się do wzrostu demoralizacji. Nawet to twierdzenie wyda się wielu ludziom, że jest nieuzasadnione, zbyt paradoksalne. A jednak należałoby pamiętać o podstawach chrześcjańskiej moralności, która się streszcza w Chrystusowem: „Kochaj bliźniego swego jako siebie samego" i „Nie czyń tego bliźniemu, czego nie chcesz aby tobie czyniono."

Stosuję te wyrazy dzisiaj do pewnych organów krajowych, mimo filipiki dr. Suessa w Radzie państwa, wymierzonej przeciwko wywodom posła Hausnera. Słodziutki kandydat do teki ministerjalnej p. Suess, zarzucił reprezentantowi polskiemu, że sobie wyobraża państwo na cnocie oparte. Uwagi godny zarzut z ust zwłaszcza przyrodnika! Jeżeli wiedza przyrodnicza doprowadza do absurdu, iż tylko państwo na n i e c n o c i e oparte, ma warunki trwałego bytu, to istotnie zwątpićby należało o bożym rozwoju ludzkości, i z całą energią musieliby obywatele wystąpić przeciwko programom szkolnym, otwierającym młodzieży szerokie pole do studjów przyrody, bo nikt z nas nie może sobie życzyć, aby pokolenie rosnące dzisiej rosło w takich zakażonych wyobrażeniach, i nabierało zarodków dżumy moralnej, która z ludzi czyni bezwłasnowolnych niewolników.

W poprzednim liście wspomniałem o zajściach na naszych kolejach żelaznych. Dziś wypada mi uczynić wzmiankę o stosunkach zarobkowych po biurach publicznych. Powołuję się w tej mierze na naczelników dykasteryj, które obok etatowych urzędników posługują się robotnikami pomocniczymi wszelkich zawodów. Potwierdzą oni, że w żadnym może roku jeszcze nie było takiego nacisku ludzi, poszukujących pracy — pracy, nastręczającej n. b. zarobek nader lichy. W niektórych biurach po 6—8 miesięcy ludzie pracują darmo, aby być pod ręką, gdy się opróżni posada płatna na 20—25 złr. miesięcznego zarobku. Chociaż od dłuższego szeregu lat podnoszą się głosy, zwracające uwagę na prostą nieobyczajność takiego wynagradzania pracy ludzkiej, to jednak żadnej zmiany na lepsze nie można wykołatać. Owszem w ostatnich czasach przyszło nawet do nadużyć w granicach tak żebraczego opłacania sił roboczych, i nie znalazł się ani jeden mściciel, któryby bodaj na przyszłość utorował drogę słuszniejszemu traktowaniu tych, co nie są końmi drągarskiemi, ani cielętami, transportowanemi z Mikołajowa na targ lwowski, lecz są kreaturami, przeznaczonemi żyć na obraz i podobieństwo boskie.

Tyczy się to nietylko biur rządowych w stolicy i na prowincji, gdzie szczupłe wynagrodzenie pociąga za sobą z konieczności demoralizację, odbijającą się na publiczności, ale i biur niestety autonomicznych, gdzie chyba tylko silnemi protekcjami może robotnik dostąpić szczęścia otrzymania roboty i utrzymania się przy niej. Aż korci mnie przytoczyć kilka przykładów rażących, ale mam nadzieję, że ta ogólnikowa wzmianka zwróci uwagę ludzi kierujących. Wszelako nie mogę przemilczeć o fakcie, który zostaje w ścisłym związku z opłakanemi stosunkami zarobkowemi naszej młodzieży technicznej, która ukończyła studja, i musi obecnie szukać chleba w dyurnach sądowych, finansowych i politycznych, lub zaciągać się do innych drobnych posług, najmniejszego z politechniką niemających powinowactwa. Fakt, który mam na myśli, doszedł przypadkowo do publicznej wiadomości w skutek nocnej burdy kawiarnianej przed kilku tygodniami. Sprawcami jej byli funkcjonarjusze tutejszego zarządu katastralnego w c. k. namiestnictwie. Gdyby to, co oni zrobili, zrobili byli tutejsi krajowcy, natenczas niezawodnie sroga dyscyplinarka byłaby spadła z urzędu, i byłyby wyszły nieubłagane wyroki.

Ale sprawcami były same indywidua, sprowadzone z poza granic kraju, więc traktowano sprawę pobłażliwie. Indywidua te sprowadzono do nas w ciągu roku ubiegłego do przedsiębrania pomiarów katastralnych. Zajęcie to wymaga, jak każdy łatwo pojmie, znajomości języków krajowych. Urzędnicy pomiarowi na każdej niwie muszą się stykać z włościanami, inaczej operaty ich będą może pod względem rysunkowym bardzo ładne, ale pod względem topograficznym będą miały wartość tylko idealną.

Takich importowanych urzędników jest obecnie w galicyjskich biurach katastralnych przeszło 25, podczas kiedy nasza młodzież krajowa z ukończonemi studjami technicznemi nie może znaleźć odpowiedniego zajęcia, i bądź przeklina tę chwilę, w której postanowiła oddać się zawodom realnym, bądź zapisuje się na wszechnicę, by po stracie kilku lat, na wydziale prawniczym lub filozoficznym dorabiać się nowych warunków żywota. Z przed ust zabierają jej chleb — obcy przybysze. Ailuż to jest takich, którym stosunki już nie pozwalają uczyć się nowych rzeczy! I ci wszyscy idą na poniewierkę, bo w takim składzie rzeczy publicznych, muszą sterać, muszą złamać się najpiękniejsze charaktery. Zamiast generacji, pełnej ducha ochoczego, ożywionej pewną miłością życia obywatelskiego, wyrabia się mimowoli zastęp ludzi wykształconych wprawdzie, ale napojonych żółciową goryczą, zniechęconych i zwichniętych na całą przyszłość.

Ten fakt sprowadzania dziś jeszcze do kraju obcych żywiołów a tamowania kerjery pokoleniu własnemu jest tak uderzającym, że w każdym innym kraju reprezentacja podniosłaby energiczny głos swój, aby nie dopuścić krzywdy. U nas jednak przy wkorzenionym systemie solidarnego milczenia w sprawach krajowych, wszystko może się dziać, jak się podoba protektorom cudzoziemszczyzny. Ba niema nawet komu stać się wyrazem tylokrotnych wołań, aby w zawodzie sądowniczym pomnożono siły pracujące, i nie pozwolono młodemu przyrostowi sędziów — demoralizować się zaraz na wstępie. Wołania te wychodziły od sejmu, z którym przecież, jak twierdzą koliści delegacyjni, Koło poczuwa się do solidarności. Kto państwo „cnoty" uważa za błędną teorję, i przyklaskuje robaczliwym zapatrywaniom „przyrodnika" wiedeńskiego, ten i solidarność z sejmem uważa sobie tylko za teorję, rzadko w praktyce wykonywaną. Następny list poświęcę analogicznym stosunkom naszym w sprawach rękodzielniczych. *R.*

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 30. stycznia. Przewodniczący, prezydent miasta, dr. Jasiński. Obecnych radnych 66.

W drugiej uchwale zatwierdzono odstąpienie pod kolej Albrechta gruntów folwarku Lewandówki i części lasu Biłohorszczy, pod warunkami pierwotnym kontraktem oznaczonemi.

W dalszym ciągu rozprawy tramwajowej, sprawozdawca, radny Dobrzański, przedstawia ostateczny rezultat układów, prowadzonych z p. Schmidtem, pełnomocnikiem Towarzystwa Triestina Tramway. W myśl uchwały, zapadłej na poprzedniem posiedzeniu, uzyskano od p. Schmidta takie jeszcze ustępstwa:

Koncesja trwać będzie nie 60, lecz tylko 50 lat.

Wynagrodzenie za wywóz śniegu i lodu z ulic, w których położone zostaną tory kolejowe, normowane będzie nie podług przecięciowych cen z ostatnich trzech lat z opuszczeniem 25 prct., lecz podług ceny z roku ostatniego, z upustem od takowej 30 prct.

Za dostarczanie 10 par koni pożarowych z zaprzęgiem i obsługą, na pierwsze pięć lat pobierać będzie Towarzystwo kolei konnej po 1 złr. 50 ct. za jedną parę koni: następnie zaś cena oznaczać się będzie według przecięciowych cen, jakie w ciągu ostatnich pięciu lat płaciła za dostawę koni innym przedsiębiorcom, z pominięciem dwóch lat, w których ceny były najwyższe i najniższe, i z opuszczeniem od tej przecięciowej cyfry 50 prct.

Obostrzono warunek na wypadek przerwania ruchu kolejowego z winy towarzystwa.

Dodano osobny §., w myśl którego gmina miasta Lwowa nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za jakiekolwiek straty i szkody mogące wyniknąć dla Towarzystwa przez przerwanie ruchu, w skutek wypadków losowych, lub też powodu niezbędnych robót gruntowych, jako to: kanalizacji, zakładania rur gazowych itp.

Nie ulega kwestji, iż gdyby Rada miejska nie była odrzuciła oferty drugiego konkurenta, powiodłoby się komisji tramwajowej uzyskać dogodniejsze jeszcze warunki, wobec jednak zalecenia, aby traktowano tylko z jednem towarzystwam tryesteńskiem, pełnomocnik tegoż nie widział się zmuszonym do dalszych ustępstw na rzecz gminy.

Po odczytaniu zmienionych §§., Rada przyjmuje całą umowę *en bloc* i upoważnia prezydjum i komisję tramwajową do podpisania kontraktu z Towarzystwem Triestnca Tramway.

Na posiedzeniu tajnem mianowano dyrektorem miejskiego zakładu sierót p. Zygmunta Żółkiewskiego.

Z Izby sądowej

(Ciąg dalszy.)

Obwiniony przebywający w Krakowie od drugiej połowy października 1876 r. za paszportem moskiewskim, utrzymujący się z prac literackich ogłaszanych pod nazwiskiem „Nadbużanina", były redaktor dzienników *Włościanin i Zagroda* — przyznał, iż jest rzeczywiście urzędnikiem tajnego rządu narodowego, którego cel w wyz opisanych pismach jest wskazany i że ksiądzu Stefanowi Parce dał nominację na członka wydziału miasta Krakowa w celu rozszerzania tajnej organizacji.

Zeznał dalej, że w końcu stycznia lub na początku lutego 1878 roku przybył do jego mieszkania w hotelu polskim jakiś nieznajomy pan, a oddając mu list oświadczył, że się z takowego o co chodzi poinformuje.

List ten zawierał według twierdzenia Barwińskiego, rekomendację owego nieznajomego, z którym znajomy Barwińskiego ma stosunki i oraz doniesienie, że tajny rząd narodowy istnieje.

Z rozmowy z owym nieznajomym dowiedział się również, że tajny rząd narodowy istnieje, że celem takowego jest oswobodzenie ojczyzny, a przedewszystkiem przygotowanie powstania, i że ma zamiar utworzenia dalszych komitetów w Galicji.

Barwiński przyrzekł mu wtenczas współdziałw pracach przez rząd narodowy wskazanych i wtedy otrzymał od tego nieznajomego 5 egzemplarzy drukowanych odezw do narodu polskiego i instrukcyj d a członków organizacji narodowej; 5 blankietów na nominacje, zaopatrzone pieczęcią rządu narodowego i kartkę z pieczęcią, na której napisał podyktowaną sobie rotę przysięgi.

Według udzielonego mandatu miał Barwiński utworzyć Wydział dla miasta Krakowa i starać się o pozyskanie przychylnych sprawie polskiej ludzi, miał prawę nominowania czterech członków Wydziału, którego piątym sam był.

Co do udzielonych nominacyj twierdzi Barwiński, iż wydał tylko jedną księdzu Parce, resztę zaś druków spalił wskutek oznajmienia ks. Parki, który sprawe tę doniósł do policji, iż w mieszkaniu jego odbędzie się rewizja.

P r o k. Dlaczegoś pan wyjechał z Królestwa Polskiego?

O b w. Wyjechałem dla swobody do Galicji, gdzie trudniłem się literaturą.

P r o k. Pan byłeś redaktorem dzienników *Włościanin i Zagroda*, czy miałeś pan jaki zysk z tej redakcji?

O b w. Owszem, straciłem na tem wydawnictwie.

P r o k. Przy pańskich złych stosunkach finansowych przedsiębiorstwo takie bez zysku, to niepojęte.

O b w. Niespodziewam się.

P r o k. To musiał inny być cel?

O b w. Nie.

P r o k. Czy księdza Bojarskiego chciałeś pan poznać z tym rządem narodowym?

O b w. Tak, chciałem.

P r o k. Pan powiedziałeś, że tego człowieka wcale nie znasz.

O b w. Dotychczas go nie znam, spotkałem się z nim kilka razy i przychodził do mnie do mieszkania.

P r o k. Mówiliście co o organizacji rządu narodowego?

O b w. Mówiliśmy o powstaniu, o obszarze ziem polskich.

P r o k. Jakiż był ostateczny cel tej organizacji rządu narodowego?

O b w. Ostatecznym celem było wyswobodzenie Polski. Chcieliśmy się oprzeć na Anstrji i uwolnić kraje polskie z pod panowania Prus i Moskwy.

P r o k. Gdzie drukowane były odezwy i instrukcje?

O b w. Nie wiem, gdyż według instrukcji niewolno mi się o to pytać.

P r z e w. W odezwie jest mowa o trzech zaborach.

O b w. To nie byłoby na szkodę Austrji, gdyby bowiem Austrja prowadziła wojnę z Moskwą, to powstanie byłoby w Królestwie Polskiem.

P r z e w. A dlaczego w Krakowie pan organizowałeś?

O b w. Aby im przysporzyć pomocy.

P r o k. Czy składki wybierałeś pan?

O b w. Nie, składek żadnych nie żądałem.

P r z e w. Pan nie miałeś zamiarów nieprzyjaznych względem Austrji?

O b w. Nie.

P r o k. Czemużeś się pan nie wynurzył z tem otwarcie rządowi autrjackiemu?

O b w. To odemnie nie zależało, ja nie byłem przełożonym Towarzystwa.

Między papierami znalezionemi przy rewizji u Barwińskiego wykryto program uroczystości urządzonej we Lwowie przez zawiązany w tym celu komitet, ku uczczeniu pamiątki konstytucji 3. maja, oraz pisma dotyczące Towarzystwa Orła białego w Londynie i list Barwińskiego do Londynu, w którym pisze:

„Obywatele raczcie mi przysłać mandat do działania w waszem imieniu.".

Obwiniony zeznał co do papierów dotyczących Towarzystwa Orła białego w Londynie, iż takowe otrzymał na skutek listu od Paczyńskiego z Londynu, później zaś, że otrzymał od Jeliwy; co do programu zaś twierdzi, iż takowy przysłano mu ze Lwowa.

P r o k. Poczta zatrzymała list rekomendowany do pana z Czerniowiec pod adresem: Alfred Barwiński, ajent handlowy w Krakowie, w hotelu Pollera, co pan na to powie?

O b w. Ajentem handlowym nigdy nie byłem.

Przewodniczący okazuje obwinionemu 11 kartek zapisanych ołówkiem, dotyczących jego sprawy, a pisanych z więzienia po części do żony, po części do osoby zaufanej.

Czy pan pisałeś te kartki?

O b w. Nie pisałem ich.

P r z e w. Znawcy orzekli, że pismo na tych kartkach jest pańskiej ręki.

O b w. Ja muszę lepiej wiedzieć, żem nie pisał.

P r z e w. Przy rewizji w kaźni znaleziono u pana mały kawałek ołówka i papier podobny do owych 11 kartek.

O b w. (po namyśle). Pisałem te kartki; do przemycania ich ofiarował mi się jeden z więźniów.

P r o k. Kto jest ów Sawa podpisany na dekrecie dla k. Parki?

O b w. Czy to jest nazwisko tego nieznajomego niewiem, podyktował mi je.

Po przesłuchaniu obwinionego, który z powodu słabości nader cichym głosem na zadane sobie pytania odpowiadał, przystąpiono do dowodu ze świadków. (D. c. n.)

Dziś skończył się proces, z którego powyżej zdajemy sprawę. Przysięgli po blizko dwugodzinnej naradzie odpowiedzieli na zadane sobie pytanie: Czy Alfred Barwiński winnym jest zbrodni stanu?— 10 głosami n i e, 2 t a k. Na tej podstawie sąd uwolnił oskarzonego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 31. stycznia.

* Wczorajszy numer *Gaz. Nar.* skonfiskowany został z nakazu prokuratorji za ustęp w fejletonie p. t. „Kronika wiedeńska."

* Jutro w teatrze „F a u s t", opera Gounoda interesujące przedstawienie z przyczyny, że pani Bossi po raz pierwszy spiewać będzie Małgorzatę, a pani Skalska Sibla, partję zaś Mefista wykona barytonista p. Grazioși, jak to było intencją autora.

* Na konkurs imienia Fredry nadesłano następujące sztuki: „Rada panny Barbary", kom. w 2ch. aktach; „Komedja Fredry", fraszka dram. w 2ch. aktach; „Corpus delicti", kom. hist. w 6ciu aktach; „Jakie ideały takie i reały", obraz komiczny w 6 odsłonach; „Kto kogo podszedł?" kom. w 1 akcie; „Dziad, ojciec i wnuk", kom. w 5ciu aktach a 6ciu odsłonach.

* Wieczór z tańcami na dochód szpitalika dla ubogich chorych dzieci pod wezwaniem św. Zofii odbędzie się dnia 20. lutego b. r. w sali Kasyna mieszczańskiego pod protektoratem pani marszałkowej Jadwigi z hr. Zamojskich hr. Wodzickiej i pana namiestnika Alfreda hr. Potockiego.

* Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 1. lutego b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Dyskusja nad wykładem prof. Rychtera. 3. Wnioski.

* Oprócz dr. Biesiadeckiego należą z Austrji do komisji w sprawie dżumy następujący lekarze: dr. Franciszek Kiemann, prymarjusz przy szpitalu Rudolfa, dr. Plineberg, wybornie władający językiem moskiewskim; z Węgier zaś dr. A. Roszahegyi, docent na uniwersytecie peszteńskim.

* We fundacji śp. Pelagii Russanowskicj, nadał kurator JWny Piotr hr. Moszyński opróżnione przez zgon śp. Stanisława Strzemiecznego wsparcie dożywotnie a to w rocznej kwocie 300 złr. w. a. Panu Kajetanowi Dąbrowskiemu zamieszkałemu w Aiquilon dep. Loh et Garonne we Francji.

* Komitet jubileuszu Kraszewskiego, który odbył d. 30. bm. w Krakowie posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Zyblikiewicza, zastanawiał się nad ostateczną decyzją co do dnia jubileuszu. Gdy jednak nie można było z wielu względów zgodzić się na jeden i ten sam dzień, upoważniono dr. Zyblikiewicza, aby zniósł się poprzednio z jubilatem, chcąc go niejako urzędownie o zamiarze odbycia przez cały kraj uroczystości jubileuszu zawiadomić i zapytać, który termiu dla niego byłby dogodniejszym, czy w pierwszych dniach lipca, czy w końcu września r. b. P. Karol Estreicher poruszył także bardzo szczęśliwą myśl, aby w sali gdzie odbywać się będzie uroczystość, wystawione były wszystkie dzieła Kraszewskiego w osobnej szafie. Myśl tę jednogłośnie przyjęto i odnośny wniosek zamieniono w uchwałę. Dzieł dostarczy wnioskodawca, szafy zaś szklannej, ozdobionej medalem Kraszewskiego i podobizną wieńca, który mu Kraków wręczy od siebie, dostarczy komitet krakowski. Po uroczystości szafa wraz w dziełami umieszczoną zostanie w bibliotece Jagiellońskiej na pamiątkę jubileuszu. Skoro nadejdzie odpowiedź od Kraszewskiego, zawiadomione zostaną inne komitety o ostatecznym terminie jubileuszu i zwołane posiedzenie komitetu krakowskiego.

— (¹/₀) **Złoczów**, 27. stycznia. (Sprawozdanie z posiedzenia Rady powiatowej.) Onegdaj odbyło się u nas posiedzenie Rady powiatowej, z którego pospieszam przesłać choć pobieżne sprawozdanie. Po zagajeniu posiedzenia i odczytaniu protokołu z czynności Rady powiatowej w ciągu ubiegłego roku, zabiera głos ks. Tarnawski z Podlesia, i w długiej swojej przemowie przychodzi do konkluzji tej, że Rada powiatowa jest zupełnie niepotrzebną, a ciężary które ponoszą włościanie na jej utrzymanie przyczyniają się do ich ruiny i nędzy, a na dowód tego mam fakta (tu wydobywa z kąta dość potężną torbę, co ogólną zwraca uwagę i ciekawość, a po chwili z torby wyjmuje bochenek razowego czarnego chleba), a temi faktami oto panowie jest ten czarny chleb, który tu (pokazuje) przywiozłem, a którym żywią się nasi włościanie po wsiach. Stawiam więc wniosek, by wydział Rady powiatowej raczył uchwalić petycję do Rady państwa, prosząc o rozwiązanie wszystkich Rad powiatowych, a względnie przynajmniej choć Rady powiatowej w Złoczowie. A jeżeli ten wniosek, co uważam po

---

Słowo polemiczne.

Szanowny Redaktorze!

Nadesłano mi wypis z *Czasu* (nr. 2. r. 1879), który brzmi jak następuje:

„Gdzie np. p. Giller wyczytał i zkąd się dowiedział, od kogo usłyszał, że ludzie stronnictwa „reakcyjnego" zebrali się w Warszawie i ułożyli tamże program wiecznego i nigdy nierozerwalnego połączenia Polski z Rosją? Tu już niewiemy co myśleć, co powiedzieć. Żartem to być nie może, żartobliwej cechy bowiem nie nosi, brać znów rzecz na serjo, to nad nasze siły. Jest w tem coś tak bajecznego, tak niespodziewanego, tak śmiesznie potwornego, że gniewać się nie warto, litować się zaś nie ma chęci. Cóż jednak z tego wszystkiego za wniosek wypływa? Oto ten, że ci, którzy się skarzą, że w skutek rzekomych denuncjacji i szczucia wydalono ich z kraju, sami w najgwałtowniejszy a najniesprawiedliwszy sposób denuncjują i szczują; oraz usiłują cudzy honor i dobrą sławę oczernić i splamić; że przemawiając jak twierdzą, w obronie interesów polskich, zaczepiają jedynie instytucje i władze autonomiczne, które dziś posiadamy, a tem Polakom żadnej z pewnością przysługi nie oddają."

Tyle słów *Czasu* mi przesłano.

Taktyka jakiej *Czas* użył w tym artykule dla zakrycia prawdy nie jest nową. Znaną jest ona dobrze wszystkim, którzy kiedykolwiek z tem pismem polemizowali. Wyparcie się a potem uderzenie fałszem na tego, co podnosi niemiłą prawdę, jest wprawdzie bardzo zręcznym manewrem, ale rzadko ten zwycięża, kto go używa. Odparcie takiego atakn, nie wymaga publicystycznych wybiegów, samo powtórzenie niemiłej dla wykłamującego się prawdy, wystarcza, ażeby sumienny czytelnik wyrobił sobie dokładne pojęcie o wartości jego argumentów.

L i s t o t w a r t y napisałem dla wyjaśnienia sprawy mojego wygnania, aby tym sposobem zagrodzić drogę potwarzom i czernieniu mojego politycznego charakteru, którego się dopuszczali ci właśnie, którzy nalegali o wygnanie mnie z ojczyzny. Gdy niedozwolonem mi było przed sądem udowodnić bezzasadności rzuconych na mnie podejrzeń i oskarzeń, musiałem użyć jedynego, jaki mi pozostał środka, — to jest wytoczyć całą tę sprawę przed forum opinii publicznej. Obrony nikomu nieodmawiają, — moi jednak przeciwnicy, gniewają się na mnie, iż nie pominąłem milczeniem ich fałszywych denuncjacji, które miały dla mnie tak smutne następstwa. Wymagają, ażebym w interesie ich koterji, zniósł tak ciężką krzywdę jak ruinę materjalną i wygnanie, w dodatku zaś pozwolił przytłoczyć się fałszem rozpuszczonych przez nich po całej Polsce wieści.

Wymaganie takie zbyt jest potwornem, ażeby mogło być wysłuchanem, zwłaszcza, że przeciwnicy moi nie zasługują i z tego względu na przemilczenie ich czynów, że czyny te dowodzą ich niepolskiego usposobienia. Chcąc jednak, ażeby głos mój, rozjaśniający intrygi i denuncjacje wstrętne dla uczciwych ludzi, nie miał na sobie cechy oburzenia, jakim słusznie przejęty byłem, odroczyłem moją obronę aż do chwili zupełnego uspokojenia, w której posiadać będę możność mówienia zimno i przedmiotowo o moich przeciwnikach. Po czterech wreszcie miesiącach, zabrałem głos w mojej obronie. Każdy co go czytał, wie, iż ograniczyłem się do samych faktów, że pozostawiłem czytelnikom wyciągnięcie z nich wniosków o charakterze osób, które godziły we mnie z ukrycia, bronią, której ciosów odeprzeć nie mogłem, jako nie posiadający praw obywatelskich w Galicji. Umiarkowanie moje posunąłem do tego, iż pominąłem nawet znane mi nazwiska denuncjantów, wspomniałem zaś tylko o dwóch denuncjacjach drukowanych, jednej w *Czasie*, drugiej przez korespondenta krakowskiego w *Kurjerze Poznańskim*, albowiem te dwie denuncjacje przytoczono mi w Policji lwowskiej jako te, które najwięcej obudziły podejrzeń w rządzie przeciwko mojej osobie. Miałem więc prawo pisać o nich jako o f a k t a c h p o ś w i a d c z o n y c h. Jeżeli zaś *Czas* i korespondent krakowski *Kurjera Poznańskiego* robią mnie z tego powodu czernicielem cudzego honoru i dobrej sławy, to nie mają do tego żadnej zasady. Kto nie uważał za hańbę drukować fałszywe denuncjacje polityczne na rodaka, któremu prawo nie dawało żadnej obrony i przeciwko któremu rzucenie prostego podejrzenia wystarczało, aby go wydać w ręce Moskalom lub skazać na banicję — jak się ze mną stało, — ten nie może za ujmę swojego honoru uważać, gdy się czyn jego taki, właściwem mianem nazywa. Cudzy honor i sława jest dla mnie świętą i w długiej mojej, trzydziestoletniej karjerze politycznej i literackiej, nikt mi nie może słusznie zarzucić, ażebym szarpał cudze imię. Na dowód stawiam moje pisma, w których przeciwnicy moi polityczni, wyczytać mogą nawet obronę swych osób, przed zarzutami robionemi im niegdyś niesłusznie.

Prawdziwie śmiesznem w zacytowanym artykule *Czasu* jest indentyfikowanie siebie i koterji, która za nim stoi, z instytucjami i władzami autonomicznemi. Wystąpienie przeciwko *Czasowi* i jego przyjaciołom ma być zaczepieniem autonomii!! Ależ autonomia nie ma nic wspólnego z koterją *Czasu*. Nie przeczę, że w władzach autonomicznych mogą być zwolennicy tej koterji — ale Polska jeszcze tak nisko nie upadła, ażeby samorząd w jednej jej prowincji miał wyobrażać dążności s t a ń c z y k ó w. Kto rzuca oskarzenia, powinien ich dowodzić. Ja dowodzę moich oskarzeń, niechajże *Czas* wskaże pewne, niewątpliwe dowody mojego działania przeciwko autonomii Galicji. Nie znajdzie ich w moich pismach, — byłem bowiem i jestem zawsze gorliwym zwolennikiem samorządu, stawałem w jego obronie, a niezaprzeczając pożytku wytykania błędów, wielokrotnie wykazywałem w dziennikach, których byłem współpracownikiem, niewłaściwości i szkodliwości systematycznego krytykowania czynności młodej, wyrabiającej się dopiero autonomii Galicji. Identyfikowanie się koterji *Czasu* z autonomią, z sejmem, z delegacją, — odsłania zamiar chowania się z programem „moralnego rządu" po za te narodowe, poważne i narodowe instytucje i korporacje. Zbyt to jednak szkodliwy zamiar, ażeby się miał udać i zrobić z autonomii tarczę do odbierania pocisków, padających na koterję „wiecznych połączeń". Autonomia wypływa z przyrodzonego i z historycznego prawa do bytu narodowego, które jest fundamentem i osią działania Polaków, i dlatego to stronnictwo narodowo-patrjotyczne, oskarzane przez reakcjonistów o warcholstwo i o rewolucję, nie będzie nigdy przeciwnikiem autonomii. Przeciwników autonomii szukać należy pomiędzy tymi, którzy stuletnią politykę narodu ogłosili jako szkodliwą i nierozsądną, a za punkt wyjścia dla swojej polityki wzięli uznanie istniejących zależności, w samej swej zasadzie negujące ideę zupełnego samorządu.

Ażeby odpowiedzieć na pytanie, zawarte w artykule *Czasu:* zkąd wiem, gdzie czytałem i od kogo słyszałem, iż reakcjoniści w Warszawie ułożyli program wiecznego, nierozerwanego połączenia z „Moskwą", — muszę wprzódy zwrócić uwagę na sposoby działania reakcjonistów. Koterja reakcyjna jakkolwiek oświadcza się głośno za sposobami jawnemi, i najmocniej potępia tajemne drogi, — nie cofa się przed ostatniemi, i nie wszystko co zrobi ujawnia. Wstręt w niej do jawności jest nawet o wiele większym, niż w innych stronnictwach. Nie oskarzamy jej przeto, jak ona to czyni wobec patrjotów, o spiski, bo wiemy dobrze, iż skuteczność działania wymaga nieraz tajemnicy. Wszakżeż i rządy nie odsłaniają w zupełności sprężyn swojej polityki przed publicznością, i jak wódz kierujący armią, ukrywać muszą swoje plany i cele. Dyplomacja jest służbą niecierpiącą jawności. Ze swoich sposobów, stosunków i negocjacyj czyni ona największy sekret, który się dopiero odchyla przy skutkach jej działania. Tak czynią wszyscy, którzy kierują polityką, — tak postępuje i koterja, której *Czas* jest organem.

Ten sposób przyciemniony działania, pozwalający zaprzeczyć czynności, gdy ją kto przedwcześnie odkryje, jakkolwiek wytłumaczony koniecznością, nie jest przecież dobrym, bo jest łatwym środkiem obałamucenia. Ludy też utrzymywane w niepewności i w niewiadomości przez kierowników swoich, bywają nieraz wiedzione wbrew swojej woli, jakby z zawiązanemi oczami, ku celom obcym a nawet szkodliwym ich interesom. Ażeby pochód taki przeciwny interesom narodu utrudnić lub go niedopuścić, czuwa nad tem opinia publiczna, której organami są dzienniki. Ich obowiązkiem jest rozgarniać cienie i rzucać w nie światło i chronić od ścieżek zatracenia, na które go ciągną nie dość sumienni i nie dość moralni przewodnicy. I ja też spełniałem tylko mój obowiązek publicysty, gdy starałem się rozproszyć chmury, któremi się okrył „moralny rząd" stańczyków. Pewne fakta, o których się wcześnie dowiedziałem, pozwoliły mi zrozumieć i ocenić wartość puszczonych przez niego w świat haseł i kierunków, — nie opisywałem jednak tych faktów, bo jakkolwiek je miałem od osób wiarogodnych, mogły być łatwo zaprzeczone z powodu braku pisanych dokumentów. Więc też i dzisiaj nie będę szczegółowo opisywał negocjacji z rządem carskim w Petersburgu prowadzonej (w 1876 r.) przez męża smutnie słynnego z przewodniczenia nieszczęsnej brance w Warszawie w r. 1863; nie będę pisał o zobowiązaniach jego poczynionych w r. 1876 w imieniu narodu polskiego, ani też o zjeździe kilku panów z jenerałem Baranowem, najbardziej zaufanym powiernikiem cara, który się odbył w Wiedniu r. 1877, a na którym powtórzono z jednej strony petersburgskie obietnice, a z drugiej, przyjęte tam zobowiązania. Dla mnie dowodem prawdziwości doniesienia o tych układach, była ta okoliczność, iż akcja jawna, kierowana przez koterję, do której negocjatorowie należą, prowadzoną była podczas kampanii wschodniej według wskazówek, zawartych w zobowiązaniach, o których mi wcześnie doniesiono; drugim zaś dowodem były listy pewnego redaktora, do tej koterji należącego, wzmiankujące o wspomnianych porozumieniach, z których mi niestety niepozwolili zrobić użytku publicznego ci, co mi ich udzielili do przeczytania. Fakta powyższe usunąłem i dzisiaj usuwam z liczby dowodów, stwierdzających istnienie polityki, prowadzonej na zasadzie „nierozerwanego połączenia" z Moskwą, bo łatwo, jak to już powiedziałem, mogą być zaprzeczone, — powołuję się zaś tylko na to, co sami zwolennicy tej polityki napisali i wydrukowali, co więc sami poddali pod publiczną dyskusję i krytykę.

(Dok. n.)

warzach członków (tu wzrokiem spogląda na wszystkie strony sali) nie będzie przyjęty, stawiam drugi wniosek tej treści, że jeżeli już koniecznie ma istnieć Rada powiatowa, to aby każdy z członków przychodził na posiedzenie z wypracowanym wnioskiem.

Gdy skończył ks. Tarnawski, zabiera g[illegible] jeden z właścicieli większych posiadłości i zbija wniosek ks. Tarnawskiego udowodniając pożyteczność Rad powiatowych, oraz też osiągnięte korzyści od czasu ich istnienia. Co do wniosku ks. Tarnawskiego, by każdy z członków przychodził na posiedzenie z wypracowanym wnioskiem, to mowca nic przeciwko temu nie ma, owszem wydział jak najchętniej i najgorliwiej ze swej strony każdy taki wypracowany wniosek poprze, jeżeli motywa tego wniosku zasługiwać będą na poparcie.

Dalej zabiera głos ks. Zajonc z Buhutyna, i ze łzami krokodyla ubolewa nad tem, że narody ani pod berłem moskiewskim ani też pruskim nie doświadczają takiego ucisku jak Rusini w Galicji, i skarży się, że w Radzie powiatowej językiem urzędowym nie jest język ruski. Ciężki ten ucisk uchwalono uczynić znośniejszym.

P. Kazimierz hr. Wodzicki z Olejowa, upatruje demoralizacje naszego ludu, a przez to samo i upadek pod względem materjalnym w tem, że dusz-pasterze zaniedbują swoich obowiązków i bardzo mało dbają o dobro owieczek swoich — dbać czasu nie mają, ponieważ miasto pilnowania owczarni powierzonej ich pieczy, zatrudniają się polityką lub też sprawami zostającemi zupełnie po za obrębem ich duchownych czynności. Zdaniem jest mowcy, że księża częstokroć więcej dobrego zrobić zrobićby mogli, jeżeliby się usunęli z areny politycznej.

P. Mikołaj Denysiewicz, włościanin, członek wydziału Rady powiatowej i wójt wsi Tustogłów (typ prawdziwy polskiego włościanina) zabiera głos, i na wstępie swego przemówienia najserdeczniej przeprasza księży, którzy są obecni na posiedzeniu, aby nie raczyli zastosowywać słów jego wyłącznie do siebie, ponieważ on mówić będzie do ogółu, a do tego spowodował go wniosek ks. Tarnawskiego, oraz też mylne zapatrywanie się ks. Tarnawskiego co do źródła nędzy ogólnej pomiędzy włościanami. Ja panowie, powiada p. Denysiewicz, nie mogę pod żadnym względem przychylić się do wniosku ks. Tarnawskiego, by Rady powiatowe zostały rozwiązane, ponieważ instytucje te dla nas są niezbędnie potrzebne, a w tem przekonaniu utwierdza mnie jeszcze więcej protokół tu przed chwilą odczytany z czynności naszej Rady powiatowej, która w ubiegłym roku tyle ważnych i pożytecznych spraw załatwiła. Ciężary, które ponosimy na utrzymanie Rady powiatowej są konieczne. Mylnie ks. Tarnawski twierdzi, że do ruiny naszej przyczynia się Rada powiatowa, a względnie ten wydatek, który ponosimy na jej utrzymanie. Źródło złego spoczywa gdzieindziej.

Powodem naszej niedoli, oraz też powodem tego, że jemy ten tak czarny chleb, który nam ks. Tarnawski pokazywał, są po większej części nasi księża, którzy za spełnianie obowiązków swoich duchownych jak przy ślubie, chrzcinach lub pogrzebie, zamiast żądać jeden złr. lub dwa, żądają kilku lub kilkunastu, i w ten sposób obdzierają nas prawie ze skóry, nie mówiąc już o tem, że choć w teorji pańszczyzna zniesioną została, w rzeczywistości praktykuje się po wsiach, i my ją księżom odrabiać musimy. (Tu przewodniczący, nie wiemy dla jakich powodów wzywa mowcę do porządku i przeszkadza mu do wypowiedzenia jego zapatrywania.)

Po kilku jeszcze przemówieniach, których treści dla braku miejsca nie podaję, przystąpiono do uchwalenia budżetu, gdzie też ks. Tarnawski i Zajonc nie szczędzili swoich niepotrzebnych uwag co do oszczędności. Ks. Tarnawski nie znalazłszy zwolenników dla swego wniosku co do rozwiązania Rad powiatowych, uznał za stosowne go cofnąć.

— **Sprawozdanie** zarządu biblioteki polskiej w Rumunii z czynności jej za rok 1878. Mimo niepokojów wojennych biblioteka w r. 1878 wzrosła tak w książkach jak i funduszu. Obecnie obejmuje książnica nasza 1255 numerów a 2046 tomów. Opiekunowie biblioteki czynnie popierali ją a mianowicie czcigodni panowie: Kraszewski, Giller i pułkownik Kopernicki nadesłali wiele dzieł i to wyborowych. Obdarzyli też panowie księgarze: Gubrynowicz i Schmidt, Richter, Bartoszewicz a szczególniej Wild i Żupański wieloma książkami, tak że w ogóle ofiarowano w 1878 r. 136 dzieł. Prócz tego redakcja *Ruchu literackiego* dawała darmo to pismo a *Kłosów* za połowę ceny.

Fundusz żelazny, który wynosił z końcem roku 2050 fr., obecnie urósł do 3200 fr. Celem tego funduszu jest, aby kiedyś kupić własny dom, w którymby się mieściła biblioteka, czytelnia a co najważniejsza: szkoła polskich dzieci, zostających obecnie bez nauki i wychowania narodowego na obczyźnie. Na tem miejscu właściwą będzie sprostować mylne wyobrażenie o instytucji naszej, zwłaszcza w kraju rozpowszechnione. Zdaje się wielu, zwłaszcza panom księgarzom i autorom, że biblioteka nasza jest zwykłą czytelnią, zawiązaną przez kilkudziesięciu członków ku własnej przyjemności umysłowej. Biblioteka polska w Rumunii atoli od lat już 12 istniejąca, ma od samego początku na oku stać się instytucją publiczną, pożyteczną dla całego ogółu rodaków rozrzuconych w Rumunii, wzięła sobie za wzór choć w skromnych granicach stać się tem, czem jest biblioteka Ossolińskich dla Galicji a biblioteka Raczyńskich dla Poznańskiego; co więcej pragnęłaby być ogniskiem moralnego życia rodaków na Wschodzie, pośredniczką w kształceniu dziatwy tutejszej przez szkołę.

Zdaje się, że taki cel powinni popierać wszyscy obywatele w kraju i nie zasłaniać się, jak te-go mieliśmy przykłady, zdaniem, że „z zasady“ nie należy nic dawać czytelniom, bo biblioteka nasza czytelnią wcale nie jest, ale instytucją publiczną polską w Rumunii.

Dochód w b. r. był: Pozostałość z 1877 r. 39 fr. 5 cent. Składki członków 1152 fr. Dochód z czytelni Paszkańskiej 178 fr. Dochód z czytelni Jaskiej 279 fr. 25 cent. Za zgubione książki 19 fr. 50 ct. Nadzwyczajne datki 167 fr.; razem 1834 fr. 80 cent.

Rozchód w roku b. był: Kupno książek 491 fr. 70 ct. Oprawa 91 fr. 30 cent. Pomieszkanie biblioteki 120 fr. Kupno szafy 35 fr. Transport książek i korespondencja 41 fr. 80 ct. Wydatki czytelni Jaskiej 84 fr. 90 cent. Przekazano do funduszu żelaznego 944 fr. 50 cent.; razem 1809 fr. 70 cent.

Składając wszystkim dotychczasowym dobrodziejom serdeczne dzięki za opiekę, protekcję i dary, — odwołujemy się do ogółu ludzi dobrej woli i prawych obywateli, aby nam dopomogli do prędszego urzeczywistnienia celu, jaki biblioteka sobie wytknęła. tj. do utworzenia szkoły ludowej polskiej w Jasach i posiadania własnego domu dla biblioteki.

Przewodniczący: Dr. Łukaszewski. Za sekretarza: Dr. Lippe. Adres w sprawach biblioteki: „Dr. J. Łukaszewski, a Jassy en Roumanie poste restante“.

— **Wisniowiec ocalony**. Możemy z czytelnikami pożądaną podzielić się wiadomością. Powyższa majętność, niegdyś Mniszków, następnie księżny Abamelek, a ostatnio nabyta przez hr. Włod. Platera, później znown skutkiem różnych przejść majątkowych, zostająca czas dłuższy w rękach Greko-Moskala, pana Tolli z Kijowa, — ma teraz stanowczo skutkiem wygranego procesu, wrócić do hr. Platera. Rezydencja ta olbrzymia, wprawdzie kilkoma nawrotami, ogołocona z przedmiotów najcenniejszych i najciekawszych, mieści jeszcze w sobie liczne archiwum i bibliotekę, przeszło 500 portretów historycznych polskich i wiele innych przedmiotów i pamiątek godnych zachowania. Żałować jednak wypada, że kilka ważniejszych przedmiotów, między temi portrety Dymitra i Maryny w czasie tych przejść zostały sprzedane do Moskwy, zkąd należałoby je równem prawem jak sam Wisniowiec, napowrót odzyskać.

Gospodarstwo przem. i handel.

Galicyjskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze. Oddział cieszanowsko-jarosławski. Dnia 1go lutego r. b. odbędzie się w Jarosławiu w sali szkoły normalnej o godz. 12. walne zgromadzenie oddziałowe. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. 2. Wybór delegata na Radę ogólną do Lwowa. 3. Sprawozdanie p. Kozłowskiego z wystawy w Brodach. 4. Odczyt p. Myszkowskiego: Rozwój sadownictwa w Galicji. 5. Wnioski członków.

Zarząd oddziału wojniłowskiego zaprasza pp. członków, ażeby raczyli przybyć na walne zebranie, które się odbędzie w sali szkolnej w Wojniłowie dnia 3. lutego r. b. o godz. 11. przed południem z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Uwagi co do czynności oddziału od czasu zawiązania się tegoż, odczyta członek J. Przestalski. 3. Sprawa walnego zebrania w Kałuszu we wrześniu r. b. 4. Balotowanie członków nowowstępujących. 5. Wnioski członków.

Lwów dnia 31. stycznia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 7·— do 8·— zł., — żyto od 4·— do 5·50 zł., — jęczmień od 4·— do 6·— zł., — owies od 4·25 do 5·— zł., — hreczka od —·— do —·— zł., kukurudza zeszłoroczna od 4·75 do 5·75 zł., — kukurudza nowa od 4·25 do 4·20 zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 4·75 do 7·— zł., — groch pastewny od 4·— do 4·50 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 6·50 do 8·— zł., — bobik od —·— do 5·25 zł., — wyka od 3·50 do 4·25 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 25 do 45·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., pośledniа od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 30·— do 36·— zł., — kminek od 28·— do 32·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 9·50 zł., do 11·60 zł., — rzepak letni od 9·— do 10·— zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 8·— do 10·15 zł., — nasienie lniane od 10·— do 10·50 zł., — nasienie konopne od 8·— do 8·25 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 25·25 do 26·— zł., w terminie na miesiąc maj do 29·25 zł.

Depesze telegraficzne.

Berlin 29. stycznia. W tutejszych sferach rządowych z nadzwyczajnem natężeniem śledzą biegu wypadków paryzkich. Nawet dżuma usunięta została na drugi plan. Bismark jest pełen niepokoju i z trwogą spogląda na rozkwit republikanizmu we Francji. *Nordd. Allg. Ztg.* ostrzega Europę przed radykalizmem parlamentu francuzkiego i wyraża zdanie, że Francję spotkają wielkie nieszczęścia, jeżeli Mac Mahon będzie się musiał podać do dymisji. „Groziły i nam te nieszczęścia — powiada w końcu *Nordd. Allg. Ztg.* — ale żelazna ręka wielkiego człowieka uratowała nas od nich przed 18 laty.“

Belgrad 29. stycznia. Przybył tu Czerniajew. W panslawistycznych kołach przybycie jego wiążą z rozmaitemi kombinacjami. Mówią, że on ma misję od rządu moskiewskiego.

Cetynia 29. stycznia. Na sobotę naznaczono ewakuację Podgorycy i wydanie kluczów fortecznych w ręce władz czarnogórskich.

Berlin 29. stycznia. W tutejszych kołach politycznych są mocno niezadowolnieni z tego, że Austrja na każdym kroku stawiała trudności projektom Bismarka w sprawie dżumy i dopiero pod silnym naciskiem zgodziła się na niektóre łagodne środki. Gdyby nie jej oppozycja, byłaby już może granica moskiewska zamknięta.

Berno 29. stycznia. Urzędowa *Brünner Ztg.* donosi: Z powodu panującej w Moskwie dżumy zawezwano podwładne władze polityczne, aby naczelników gmin przymusiły do surowego wykonania ewentualnie zarządzić się mających środków sanitarnych i higienicznych, osobliwie co do utrzymania czystości w domach i na publicznych miejscach, tudzież co do postarania się o przygotowanie szpitalów wyjątkowych.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Sejm nasz ma być zwołany na 18. a najdalej na 20. kwietnia, t. j. zaraz po Wielkanocy.

W Warszawie obiegała w tych dniach pogłoska, że w Petersburgu nowe zaszły niepokoje. Miały się odnowić demonstracje przed pałacem następcy tronu, w skutek których aresztowano około pięćset osób w drodze administracyjnej.

W gabinecie hiszpańskim ma nastąpić zmiana osób w ministerjum wojny. Ministrem wojny zamianowany zostanie podobno jenerał Martinez de Campos, który, po zebraniu się kortezów, odwołanym być ma z wyspy Kuby. Usunięcie dotychczasowego ministra wojny, zostaje podobno w związku z zajściami w armii, wynikłemi między artylerją i kawalerją. Na zjeździe w Elvas, o którym już nadmienialiśmy, rozstrzygniętym zostanie między innemi także projekt małżeństwa między jednym z książąt portugalskich a młodszą siostrą króla Alfonsa.

Szir Ali, zatrzymawszy się przez pewien czas w Mazariszeryf, według ostatnich doniesień, przybyć miał nad rzekę Oxus (Amu Daria). Jednocześnie nadchodzi wiadomość, że parostatek moskiewski, płynąc w górę tej rzeki, dotarł do granicy afganistańskiej. Przypuszczać ztąd wolno, że dalszą podróż, aż do jeziora aralskiego, emir odbędzie na parowcu moskiewskim. *Gazeta Kolońska*, donosząc o tem, dodaje następujące uwagi: „Według najświeższych badań, rzeka Oxus uchodzi za spławną aż powyżej punktu, w którym styka się z granicą afganistańską. Dawniej, już kilkakrotnie parostatki moskiewskie, z jeziora Aralskiego dopływały do Hodża Salik, pierwszego punktu nad rzeką, położonego na terytorjum afganistańskiem.

Szerokość rzeki Oxusu w okolicach Hodża Salih wynosi 7—800 metrów (rzeka Ren pod Kolonią mą szerokości tylko 400 metrów). Natomiast głębokość wody na rzece wynosi w bliskości rzeczonego miasta od 2—6 metrów. Większem byłoby znaczenie Oxusu, gdyby się potwierdziło, że koryto jego może być zmienionem w ten sposób, ażeby zamiast do jeziora Aralskiego, wpadał do morza Kaspijskiego.“ Z innych doniesień z widowni wojny w Afganistanie zasługuje na zaznaczenie fakt, iż Anglicy nie tracąc czasu, zaczęli już zaprowadzać swoją administrację cywilną w prowincjach przez wojska ich zajętych. Tak między innymi zamianowali Golam Husseina chana gubernatorem cywilnym Kandaharu pod nadzorem majora St. John. Zresztą, Anglicy spodziewają się zawarcia układu z pokoleniem Gibrai Wardars. Powietrze Anglikom sprzyja. Czas większych mrozów widać już minął. Dowódzcy wszystkich korpusów zapewniają o zadawalniającym stanie powietrza i o poprawieniu się stosunków sanitarnych w wojskach operacyjnych.

Petersburg 30. stycznia. Według telegramu gubernatora astrachańskiego nie ma w okolicy stannicy Wetlanki chorych; natomiast po tej stronie Wołgi zachorowały 27. stycznia trzy osoby, które z chorymi w stosunkach zostawały. Gubernator saratowski telegrafuje, że poczyniono zarządzenia co do izolowania, zamknięcia kordonem i desinfekcji w całej gubernii saratowskiej a miasta nowicie na granicy astrachańskiej.

Berlin 30. stycznia. Rząd zajmuje się pilnie kwestją funduszu Welfów (majątek prywatny króla hanowerskiego).

Paryż 30. stycznia. Dymisja Mac Mahona urzędownie ogłoszona i na giełdzie przybita. Kongres zbierze się o godz. 6. wieczór. Wybór Grevyego zapewniony.

Wersal 30. stycznia. Pismo Mac Mahona do prezydentów Izb opiewa: „Nie widząc się w zgodzie z ministerjum i nie mogąc nowego utworzyć, nie chcąc też uciec się do środków, któreby dobro kraju i dobrą organizację armii narazić mogły, zwracam Izbom przez narodowe zgromadzenie powierzoną mi władzę.“

Zebranie biór lewicy przyjęło jednogłośnie przez Gambettę wniesioną kandydaturę Grevyego.

W Izbie Grevy odczytawszy pismo Mac Mahona, zapowiedział zebranie się kongresu na godzinę 4 min. 30.

Paryż 30. styczcia. Przy wyborze prezydenta w kongresie głosowało z liczby 713 do głosu uprawnionych tylko 670; więc większość absolutna 336. Wybrano Grevyego 563 głosami. Jenerał Chanzy otrzymał 99 głosów; 43 oddało białe kartki lub też wstrzymało się zupełnie od głosowania; poczem ogłoszono śród grzmotu oklasków Grevyego prezydentem rzeczypospolitej na lat siedm.

Paryż 30. stycznia (w nocy). Ministrowie gratulowali Grevyemu i wspólnie wręczyli mu podanie swoje o dymisję. Grevy odpowiadając wynurzył życzenie, aby obecni ministrowie nadal sprawowali rządy a przynajmniej aby prowizorycznie teki swoje zatrzymali.—Ministrowie zbiorą się jutro pod przewodnictwem Dufaura dla zastanowienia się nad położeniem, jakie im zgotowały ostatnie wypadki.

Mac Mahon składał gratulacje Grevyemu; widzenie się to miało być bardzo przyjaźne. [Przypisek urzędu telegraficznego powiada, że w orygiaale telegramu może być „förmlich“ albo „freundlich“ — my przyjęliśmy ostatni wyraz; p. r.]. — Mac Mahon wyjeżdża jutro do Grasse, gdzie pewien czas zabawi. [Grasse, w departamencie Var, w południowej Francji, na lewo niedaleleko Nicei; p. r.]

W teatrze hr. Skarbka.
W piątek dnia 31. stycznia 1879

Po raz trzeci:

GŁOŚNA SPRAWA

Dramat w 6 obrazach przez autorów „Dwóch sierót“ pp. D' Ennery i Cormon.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: „**FAUST**.“

TEATR ROZMAITOŚCI.

„NINICHE.“

Przyjechali dnia 31. stycznia 1879.

HOTEL ZORZA: A. hr. Wodzicki z Krakowa. W. Zawadzki z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI: Z. Rudnicki z Warszawy. J. Kronenberger z Lincu. T. Krupa z Oleszyc.

HOTEL ANGIELSKI: A. Hulimka z Mycowa. Dr. K. Witoszyński ze Zbaraża.

HOTEL KRAKOWSKI: B. Olszewski z Sarnik. K. Jędrzejowski z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI: G. Bieniaszewski z Wysocka. Z. Bogdanowicz z Litatyna. K. Krzyżanowski z Tarnowa. L. Szallay z Wołynia. Dr. W. Januszewski z Podhajec.

Lwów, z Izby handlowej, 31. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	215 —	217 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	118 —	120 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	249 —	252
„ kred. gelic. po 200 złr.	216 —	220
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 —	86 70
„ „ „ 4 „ „	80 50	81 50
„ „ „ 5 „ okres.	86 —	86 70

Banku hipot. galic. 6 pct.	90 90	91 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	90 50	92 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 30	86 25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	23 —	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 48
„ cesarski	5 43	5 53
Napoleondor	9 30	9 37
Półimperjał rosyjski	9 54	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 78
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 25	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	99 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 30. stycznia 1879.
godzina 2. minut 20. popołudniu.

Losy kredytowe	160.50.	Węgier. kred.	213.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	93.75
Unionsbank	63.80.	Kolej Kar. Lud.	217.—
Nordbahn	204.75.	Kolej Połud.	63.50
Kolej Alföld.	116.—.	Kolej Elżbiety	158.50
Kolej Lw.-czer.	119.25.	Węg. Nordostb.	115.—
Rudolfsbahn	116.50.	Wied. Comunal.	88.60
Węg. obl. p. w zł.	65.25.	Galic indemniz.	85.50
Losy z r. 1864	143.—.	Kolej siedmiog.	107.50
Verkehrsbank	106.—.	Losy tureckie	20.75
Renta węg. 6%	82.35.	Kolej Państw.	240.50
Bankverein	102.—.	Rosy. rubel pap.	1.12½
Losy węgier.	79.—.	Marki niemieckie	57.60
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 31. stycznia.
godzina 10 minut 42 przed południem.

Akcje kredytowe	214.10	Anglo-Austrjackie	93.50
Kolei Kar. Lud.	216. –	Kolej Południowa	63.50
Unionsbank	63.75	Napoleondor	9.32½
Rosyj. banknoty	1.12½	Usposobienie: nieożywione.	

Berlin d. 30. stycznia.
godzina 5 minut 50 popołudniu.

Russ. Bankn.	195.50	Credit Actien	385.—
Lombarden	111 —	Galizier	94 40
Rumänier	30.75	Oesterr. Banknot.	73 50

Usposobienie: ożywione.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje.	Sprzedaje.
5%	Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4%	Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 31. stycznia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 53 po południu, pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

NADESŁANE.

Dr. Marjan Krówczyński

adwokat krajowy, otworzył kancelarję we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3.

Wiedeń 29. stycznia.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	61 20	61 25
„ w srebr. 5 „	62 40	62 60
Pożyczki loteryjne: 1839 całe losy (m. k.)	311 —	314
1839 ⅕ losu „ „	308 —	312 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 50	109 —
1860 „ 500 „ „ 5 „	113 75	114 25
1860 „ 100 „ „	127	128 —
1864 „ 100 „ „	143 —	142 75
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	141 50	143 50
Renta złota 4 prct.	73 80	73 95
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 50	86 —
Bukowińskie	79 75	80 5
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	82 40	82 55
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 50	101 75
Węgierskie poż. po 100 złr.	79 25	79 7[illegible]
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	93 75	94 2[illegible]
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	213 10	213 3[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	213 25	213 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	760 —	770 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	—
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	—

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	772	774
Unionbank po 100 złr.	63 7[illegible]	64 25
Vereinsbank po 100 złr.	— —	—
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	106 50	107 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	100 50	101 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	30 —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	116	116 50
Dniestrzańskiej „ „ „	496	498
Elżbiety „ „ m. k.	157 —	158 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2050 —	2055
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	127 25	127 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	218 25	218 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	118 50	119 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	110 —	110 75
„ lit. B. po 200 „	49 50	50 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116 25	116 75
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	107 —	107 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	239 75	240 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	64 —	64 50
Tramway wied. po 200 zł.	163 —	163 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	79 50	80 50
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	115 75	116 25
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	107 —	108 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	—
„ „ wied. po 200 „	—	— —
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	110 75	111 25
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	96 —	97 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	86 10	87
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	91 25	91 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	90 50	91 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	99 75	99 95
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	67 —	68 —
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	67 —	67 5[illegible]
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	68 5[illegible]	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	91 70	92
„ em. 1862 5 prct.	90 50	91 —
„ em. 1870 5 „	82 —	82 50
„ em. 1872 5 „	87 —	87 50
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	102 —	102 50
„ „ 5 „ w. a.	97 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	103 50	104 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 7	100
„ II. em. 5 prc.	98 50	99 —
„ III. em. 1871 300	96 30	96 60
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 —	76 25

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	78 50	79 —
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	71 50	72 —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	65 —	67 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	75 25	75 75
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	72 75	73 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	72	72 25
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	61 75	62 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	160 75	161 25
Klary po 40 złr. m. k.	29 25	29 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	15 —	15 50
Krakkowska po 20 zł.	15 —	15 50
Palffy po 40 zł. m. k.	29 50	30 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 50	16 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	41 —	41 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	36 5[illegible]	37 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	23 50	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	23 5[illegible]	24 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 50	28 —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 —	57 20
Frankfurt 100 mark	57 —	57 20
Hamburg 100 mark	57 —	57 20
Londyn 100 funt. szterl.	116 45	[illegible] 80
Paryż 100 franków	46 30	46 35

W Instytucie naukowym wojskowym ulica *Piekarska l. 21.* rozpoczyna się **nowy kurs jednorocznych ochotników** i innych nauk przygotowawczych wojskowych z d. **1 marca 1879.** Zakład utrzymuje także **pensjonat.** Zgłaszać się można codzień od 4—7 godz. po południu. 1353 13—30
Koestlich przełożony zakładu

Specjalny skład **wyrobów gumowych** z sławnej fabryki Reithoffera we Wiedniu mianowicie **KALOSZY męzkich, damskich, dziecinnych,** poleca w największym wyborze **Wilhelm Adam,** przy placu Marjackim Nr. 10. Kupcom ustępuje odpowiedni procent. 1381 4—?

Właśnie wyszło nowe wydanie W yciągu bezpłatnego ze 109 wydania illustr. dzieła: **„Dra Airy metoda naturalnego leczenia“** zawierające liczne świadectwa szczęśliwie według tej metody uleczonych. Wyciąg ten przesyła Richtera c. k. nadworna księgarnia nakładowa w Lipsku, na żądanie każdemu bezpłatnie i franko. 3906 V 2 ? Każdy chory powinien sobie wyciąg ten sprowadzić i przepatrzyć, a z pewnością o skuteczności tej metody przekonanym zostanie.

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Jakubowskiego w Czerniowcach, przyjmuje prenumeraty na wszystkie w całej Europie wychodzące dzienniki i czasopisma jakoteż **inseraty** do tychże. Umieszcza prywatnych oficjalistów w kraju i zagranicą, dostarcza sług dworskich, parobków do fornalek, jakoteż wszelkich robotników do gospodarstwa polnego, jako to: do orki, żniw i t. p. P. T. obywatele i miejsca szukający raczą się listownie z załączeniem marki listowej zgłaszać. 1478 5—10

Krople przeciw błonnicy (dyfterji) według przepisu dr. *Tomanka* z bardzo pomyślnym skutkiem używane. W aptece **Zyg. Ruckera** we Lwowie. Cena **1 zł. 20 ct.** Opakowanie 20 ct. 1291 4—8

Hotel w Przemyślu **Przemyski zwany,** jest od 1. czerwca 1879 do wydzierżawienia z całym komfortem urządzony, pokoje gościnne z meblami, pościelą i bielizną. Sala jadalna z meblami, serwisem i bielizną stołową. Kuchnia z wszelkiem naczyniem potrzebnem. Kawiarnia z meblami, naczyniem i bielizną. Stajnia na konie i wozownie murowane wraz z szopą na powozy. Studnia na dziedzińcu. Również są także do sprzedania dwa bilary. Zgłosić się listownie do właściciela dóbr Stubna, poczta Szehynie, powiat Przemyski. 1530 1—1

Fortepian mahoniowy z podwójną mechaniką angielską, jest na dłuższy czas **za mierną cenę do wynajęcia.** 1534 1—5 Bliższą wiadomość udzieli p. **Alszer,** stroiciel fortepianów, ul. Akademicka.

Dr. Adam Pulman ordynuje od godz. 2. do 4. po połud. w **Czerniowcach,** w domu Badiana, Carolinengasse. 1516

W Towarzystwie spożywczem plac Dominikański, liczba 1., **4-metrowy stos** drzewa opałowego buk. łupanego **tylko 14 złr. w. a.** Drzewo suche. Miara pełna. Dla kontroli, że w drodze przy dostawie ze składu do mieszkania kupującego, drzewa nieubyło, polana każdego stosa bywają obliczane, i ich ilość na pokwitowaniu wyrażona. Można także nabyć drzewo na składzie własnym Towarzystwa pod l. 75, i w realności p. Hrobońiego pod l. 98 przy ulicy Gródeckiej. 1513 1—3

Do siewu **Jara australska pszenica** biała, grubsza od ozimej, 100 kilo 12 złr. z workiem i dostawą do kolei. Na żądanie przesyła próbki Zarząd w Żurawicy, poczta w miejscu. 1508 1—8

Nasienie buraków

pastewnych żółtych Oberndorfskich jest **w skarbie tłumackim** po 45 cent. za kilo do sprzedania. 1493 4—12

Oferty

i prośby o posadę, jakoteż wszystkie inne doniesienia, dotyczące targu roboczego, z wymienieniem nazwiska lub anonym, ogłoszone zostają jak najrychlej za pośrednictwem Biura anonsów **J. Jakubowskiego w Czerniowcach.** 1472 3—10

Na międzynar. wystawie **w Norymberdze 1877** największa i jedyna premia za wystawione **rozsady chmielowe**

H. MELZER, **ajent** dla chmielu i **rozsadów chmielowych w SAAZU** (w Czechach).

Wystawa okręgowa **w Fürstenfeld 1878** dyplom honorowy i premia za **rozsady i sprzęty.**

Niniejszem zawiadamiam wszystkich P. T. interesowanych, że przesyłka moich

rozsadów chmielowych z Saazu

(powszechnie uznanych i kilkakrotnie premiowanych) 1218 2—10

rozpoczyna się od połowy kwietnia. Zamówienia proszę nadesłać w należytym czasie. Za wyborność takowych gwarantuję. Wyjaśnienia i broszury co do sposobu uprawy *gratis*

Handel towarów korzennych

ze znacznymi zapasami win, towarów kolonialnych i t. p.

znajdujący się w najbardziej uczęszczanej stronie rynku miasta stołecznego, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższą wiadomość udzieli p. Leon Zubalewicz, w domu l. 6 na dole po lewej ręce przy ulicy na Rurach. 1531 1—1

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,

ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 10 4 15—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w aptece p. Kaliksta Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Nie ma nic lepszego

na utrzymanie porostu i wznięcenie włosów na głowie

kami uwieńczona, przez Jego Mość Cesarza wyłącznie patentowana

jak znana i sławna, przez znakomitości medycyny, badana, świetnemi skut-

Pomada rezedowa do kędzierzawienia

wakutek której, przy regularnem użyciu na łysinach głowy porastają włosy; włosy siwe lub rude dostają ciemny kolor; wzmacnia cebulki włosów w sposób zadziwiający, usuwa wszelkiego rodzaju łupież, zapobiega wypadaniu w najkrótszym czasie i nadaje na zawsze włosom naturalny połysk. Włosy stają się **falistemi** i nie siwieją aż do późnej starości.

Przez swą nadzwyczaj przyjemną woń i pyszną wyprawę, pomada ta staje się ozdobą stolika toaletowego.

Cena słoika wraz z przepisem użycia [w 7 językach] **1 zł. 50 c. Z przysyłką pocztową 1 zł. 60 ct.**

Odprzedający otrzymają znaczny rabat.

Fabryka i centralny skład wysełek en gros et en detail u perfumerzysty i właściciela kilku c. k. przywilejów, we Wiedniu, 8. Bez. Josefstadt, Piaristengasse Nr. 14. we własnym domu, dokąd wszystkie pisemne zlecenia z prowincji tak za gotówkę, jakoteż za zaliczeniem najrychlej się załatwiają. 1102 6—12

Carl Polt,

Główny skład dla Lwowa jedynie tylko u panów:

Zygm. Ruckera, apt. we Lwowie. | Jak. Beisera, apt. we Lwowie. | K. Strzyżowskiego, kupca we Lwowie.

Wielki pożar

w Lincoln

który wszystkie lokalności fabryczne, maszynerje itd. **pierwszego angielskiego towarzystwa fabrycznego wyrobu srebra Britania** zupełnie zniszczył, zniewala takowe, ponieważ zrestaurowanie tego olbrzymiego przedsiębiorstwa wymagałoby niesłychanych ofiar, do zupełnego zwinięcia w celu szybkiej likwidacji i w skutek braku potrzebnych lokalności — do odstąpienia wielkiej części od ognia wyratowanych wyrobów do na dole wzmiankowanego składu z tem poleceniem, zasoby po każdej cenie zbyć, albo lepiej powiedzieć prawie do **rozdarowania,** by pomimo niesłychanych strat choć jedną małą część materjału surowego odebrać a zatem za połowę wartości samej ceny roboczej dost nie każdy następujące artykuły z najdelikatniejszego najlepszego srebra Britania, które jest jedynym metalem, że zawsze białym pozostaje i od prawdziwego srebra nawet po latach 20tu rozróżnionym być nie może, za które twierdzenie gwarantujemy.

tylko za 6 zł. 95 ct.

6 sztuk	nader delikatnych srebrnych noży stołowych z angielsk. klingami.
6 „	prawdziwie angielskich widelców najlepszej jakości.
6 „	masywnych łyżek stołowych.
6 „	najdelikatniejszych łyżeczek do kawy.
1 „	masywna chochelka do śmietanki.
1 „	ciężka chochla najlepszej sorty.
2 „	nader eleganckie salonowe lichtarze.
3 „	najlepsze podstawki na jaja.
1 „	piękna rozrzutniczka na cukier i pieprz.
1 „	delikatny czajnik z srebra Britania.
33 sztuk.	1403 1—3

Wszystkie te 33 nader dobre przedmioty ze srebra Britania kosztują tylko **6 złr. 95 ct.** i są do nabycia

w pierwszym składzie towarów ze srebra Britania

Wien, Radetzkystrasse 4

Ponieważ te artykuły na wiedeńskim targu największy odbyt znajdują, dlatego zamówienia z prowincji za pooraniem pocztowem albo za gotówkę, mogą być już tylko krótki czas przyjmowane.

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Blancard

Aptekarz ulica Bonaparte. nr. 40, w Paryżu.

We Lwowie dostać można w aptekach pp. Krzyżanowskiego i Ruckera.

Ordery kotylionowe

Najnowsze i najgustowniejsze w najobfitszym wyborze.

Tury kotylionowe

komiczne nakrycia na głowę i maski w wyborowych gatunkach u

Eduard Boschan,

we WIEDNIU, I. Jasomirgottstrasse 6. (Stefansplatz.)

Dla Stowarzyszeń i Towarzystw ceny korzystne. 1195 8—9

Ordery kotylionowe

eleganckie, w największym wyborze i po cenach umiarkowanych poleca handel papierowo galanteryjny

St. Waydowicza

1452 we Lwowie, u. Halicka l. 7. 3—?

HYGIENA SKÓRY

SAVON

AU SUC DE LAITUE

MYDŁO WYRABIANE Z SOKIEM SAŁATOWYM

ED. PINAUD, PARIS

Mydło to odznaczające się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność.

Podczas silnych mrozów należy je używać z massą kallidermiczną **(pâte callidermique).**

Choroby

syfilityczne czyli weneryczne, tak świeże powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzenie kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej zależyć powinno, udziela rady listownie wysełа lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz nie może. 1328 80—10

Kawę

W wypróbowanych i uznanych z czystego naturalnego w smaku gatunkach, a podług mocy i aromatu stopniowo liczbami oznaczonej. Sprzedaję po cenach dawniejszych, tanich! Ręcząc za dobroć i prawdziwość polecanego towaru.

Porto Cabello Nr. 1. zielona średnia	½ kl.	—.80 c.
Porto Cabello Nr. 2. zielona dobra i sucha	„ „	—.90 „
Porto Cabello Nr. 3. zielona wyborna	„ „	1.— „
Porto Cabello Nr. 4. zielona najwyborniejsza	„ „	1.05 „
Jawa żółta Nr. 1. średnia	„ „	70 i 60 „
„ „ „ 2 bar. dobra	„ „	—.90 „
„ „ „ 3. najwybor.	„ „	1. „
Brazylijska Nr. 1. średnia	„ „	.70 „
„ „ 2. dobra	„ „	—.75 „
Mocca prawdziwa arabska	„ „	—.90 „
Perłowa żółta	„ „	—.80 „
Perłowa zielona	„ „	1.— „
Cukier najlepszy w głowie	1 klg	49 „
„ bardzo dobry	„ „	46 „
Ryż gruboziar. praw. włoski	½ „	—.24 „
Sago pulmowe indyjskie	„ „	—.30 „

Musztarda prawdz. franc. słoik 45 i 75 c. Amerykański krochmal brylantowy nadający bieliźnie najpiękniejszy połysk, białość i sztywność, 1 paczka 16 ct. Rum prawdziwy z Jamaiki stary, najwyborniejszy w ¼, ½ i 1/1 but. a 1.50. Rum prawdziwy z Jamaiki bardzo dobry 1/1 but. a 1 i 1.20. Portorjum pocztowe kosztuje do 5 kilogramów 20 ct. 1514 2—2

O. T. Winckler,

Lwów.

KAWA, CUKIER, HERBATA, RUM,

najlepsze i najtańsze bezsprzecznie tylko u

Juljusza i Wilhelma ADAMA we Lwowie

1337 4—?

Antihigrazma

dekretem c. k. austr. i węg. minist. handlu z 16. listop 1878 wyłącznie uprzywilejowany

środek zabezpieczający przeciw wilgoci murów i szkodliwym wyziewom tychże,

wynaleziony przez

Jana Topolnickiego, byłego dyrektora banku budowniczego (Lwów, Wnlka Nr. 3)

We Lwowie kosztuje kwadratowy metr zabezpieczenia guldena, czyli stopa kwadr. 10 cent. Murów nietrzeba wyłamywać, ani wyprawy zdzierać. Drukowana informacja i cennik we Lwowie w handlu tapetów p. Jürgensa, gdzie także zabezpieczone ściany oglądać może a. 1519 1—3

Jego ces. i król. apost. Mość

Najwyższem postanowieniem z d. 25. października 1878 raczył najmiłościwiej rozkazać, aby na wsparcia dla rodzin członków **rezerw uruchomionych wspólnej armii,** i rodzin członków **uruchomionej obrony krajowej obydwu połów państwa** otworzono **nadzwyczajną wspólną loterję rządową.**

Na zasadzie tego najwyższego rozkazu c. k. dyrekcja loterji otwiera niniejszą

Loterję rządową,

której wygrano wynoszą ogółem podług programu gry

226.200 złr.

Loterja ta, bogato wyposażona obejmuje **7.172 wygranych,** a mianowicie:

1 główną wygraną w sumie	60000 zł.		a mianowicie 30.000 zł. w węg. rencie złotej z odsetkami od d. 1. lipca 1879; 30.000 zł. w. aust. rencie papierowej z odsetkami od d. 1. maja 1879
1 „ „ „	15.000 „		w węg. rencie złotej z odsetkami od dnia 1. lipca 1879.
1 „ „ „	10.000 „		
1 „ „ „	5.000 „		
10 wygran. po	1.000 „		w anstr. rencie papierowej z odsetkami od dnia 1. maja 1879.
20 „ „	500 „		
40 „ „	200 „		
80 „ „	100 „		
2000 seryj wygrywających po	20 „		w walucie bankowej.
5000 „ „ „	10 „		

tudzież 18 numerów poprzednich i następnych z wygranemi po 1.000 zł. 500 zł. 200 złr. w rencie papierowej z odsetkami od 1. maja 1879.

Ciągnienie nieodwołalnie **dnia 6. marca 1879.** — Cena losu **2 zł.** w. a.

Z c. k. dyrekcji dochodów loteryjnych.

Wiedeń, dnia 7. grudnia 1878. **Karol Latour Thurnburg,** c. k. radca dworu i dyrektor policji. 1135 3—5

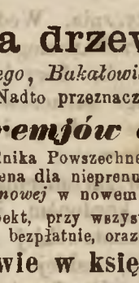

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt 10.9

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

A. le grand aîné

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger.

A. le grand aîné

Skład główny w Fecamp we Francji.

Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leop Rotlendera i M. Kosteckiego, F. W. Królikowskiego.

Handel Nasion

Karoliny Geistler

„pod Wiosną"

Lwów, Rynek l. 158—39. 1533 1—6

poleca wskutek ostatnich bardzo pięknych **zbiorów, Nasiona kwiatów, jarzyn kuchennych,** jakoteż **pastewnych i traw** na rok 1879, po niższych cenach jak przeszłego roku były.

tudzież Bukiety i Wieńce

z świeżych i zasuszanych kwiatów zawsze najgustowniejsze.

Mimo podwyższenia cła, przy KAWIE o 10 ct., a przy HERBACIE o 24 ct na kilogramie, polecam takowe po dawnych tanich cenach, dopokąd moje tanie zapasy wystarczą.

KAWA	Ceny za pół kilo	HERBATA	Ceny za pół kilo
Rio pospolita żółta	po cnt. 72	N. 1. Taszu żółto kwiat. arom.	złr. 4.40
Santos żółta czysta	„ „ 76	„ 2. Jantojczau biało kwiat.	„ 3.70
Portorico zielonawa	„ „ 84	„ 3. Nandżyn czarna aromat.	„ 3.—
Malabar zielona drobna	„ „ 88	„ 4. Souchong „ „	„ 2.50
„ perłowa zielona drob.	„ „ 88	„ 5 Congo familijna	„ 1.60
Kuba zielona gruba	„ „ 92	„ 6. Wysiewki z herbat	„ 1.10
Moka arabska mocna	„ „ 94	„ 7. „ z najlepsz. herbat	„ 1.40
Ceylon przednia	„ „ 94	Powyższe rodzaje pakowane w pojedynczych torebkach papierowych dowożone pełnej wagi pół kilograma bez papieru.	
„ najprzedniejsza	„ „ 98	Następne rodzaje w oryginalnych drewnianych skrzyneczkach w cynie opakowane.	
St. Jago di Cuba mocna	„ „ 104	N. 8. Souchong grubsze listki	„ 3.60
Jawa złotawa aromatyczna	„ „ 104	„ 9. „ młode listki	„ 4.50
Jamaika najprzedniejsza	„ „ 104		
Kawa Franka (Cykorja)	„ „ 35		

Przy kupnie towarów za gotówkę w kwocie nad 50 zł. odsełam towary **koleją franco** do ostatniej stacji lub też opuszczam z ceny 3 prct.

Sprowadzanie pocztą jest najodpowiedniejsze w pakietach w wadze do 5 kilo, gdyż porto pocztowe płaci się jednakowo od pół do 5 kilo po 39 et. na najdalsze odległości. 1271 3—?

St. Markiewicz we Lwowie, **w Rynku l. 42.**

Na karnawał

Magazyn nowości damskich JANA GLASERA

W STANISŁAWOWIE

poleca w wielkim wyborze

Kwiaty, Tarlatany, Wachlarze, Rękawiczki pragskie, Perfumerje francuskie, angielskie i wiedeńskie, **Ordery i bukieciki** kotylionow. Oraz wszystkie inne w zakres wchodzące tego handlu artykuły, można nabyć po jak najumiarkowańszej cenie.

Polecam się łaskawym względom z szacunkiem

1181 2—3 **Jan Glaser.**

Przez 30 lat wypróbowana

Anaterynowa woda do ust

Dr. J. G. POPP,

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2.

zajmuje przed innemi wodami do ust pierwsze miejsce, i służy jako istotnie środek prezerwatywny przeciw chorobom ust i zębów, przeciw gnicia dziąseł i chwiejącym się zębom, nadaje ustom przyjemną woń i smak, wzmacnia dziąsła i służy jako niezrównany środek do czyszczenia zębów. Ażeby ten preparat niezbędny, uczynić dla każdego przystępnym, są do nabycia flaszki różnej wielkości, a to: po 1 złr. 40 ct. średnie, po 1 złr. małe, po 50 ct.

POPPA ANATERYNOWA PASTA

do czyszczenia, wzmocnienia i utrzymania zębów, ucbyla nieprzyjemny odor i rozpuszcza osad z zębów. Cena szklannego słoika 1 zł. 22 ct.

Poppa aromatyczna pasta do zębów,

uznana od dawna jako niezrównany środek do **pielęgnowania** i utrzymania **ust i zębów.** Cena sztuki 35 ct.

Poppa roślinny proszek do zębów.

Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności. Cena pudełka 63 ct.

Dr. POPPA PLOMBA DO ZĘBÓW

do wypełnienia próżnych zębów.

Aromatyczno-medyczne mydło ziołowe

do upiększenia i polepszenia cery w twarzy, wyprobowane przeciw wszystkim nieczystościom twarzy, w oryginalnych paczkach po 30 ct

Zwraca się uwagę! Celem ochrony na się przed **fałszowaniem** zwraca się uwagę Stan Publiczności, że *na szyi każdej flaszki wody anaterynowej do ust* znajduje się znak ochrony firma **Higea i wyroby anaterynowej** tudzież, że każda flaszka zaopatrzoną jest jeszcze zewnętrznem opakowaniem, które w dokładnem druku wodnym orła państwa i firmę przedstawia. 1523 1—11

Do nabycia we Lwowie:

We *Lwowie:* apteka Millinga, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski apt, K. Strzyżowski, M. Müller, i A. Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon. W *Krakowie:* J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotajny, E. Stockmar apt., N. Redyk apt.; w *Bełzie* p. Hrymak, w *Białej* p. J. Knaus i E. Keler, w *Bóbrce* A. Międlicki apt., w *Bochni* F. Reiss i p. Niedzielski, w *Brodach* p. Grünspann M. Kulak i A. Kościcki apt. i M. S. Franzos, w *Brzeżanach* p. B. Fadenhecht, w *Buczaczu* p. C. Lewicki, w *Dobromilu* p. Grotowski apt., w *Drohobyczu* p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w *Grybowie* p. Muszyński, w *Husiatynie* Czerski, w *Jaworowie* p. Lachowicz apt., w *Jarosławiu* J. Rohn apt., w *Jasłowcu* p. Twardowski apt., w *Kołomyji* E Stenzel apt., w *Krynicy* p. M Nitrybit apt., w *Monasterzyskach* p. Zarski, w *Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garau S. Lichtman, w *Oświęcimie* J. Grayslecki apt, w *Przemyślu* Fr. Nahlik apt., p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w *Przeworsku* p. Switalski apt., w *Radowcach* p. B. Teichman, *Rawie* p. Jan Distl apt., w *Rzeszowie* J. Schaiter & Co, i Klinowski apt., w *Samborze* J. Kriegseisen apt., w *Sanoku* J. Żarewicz apt., w *Stryju* p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w *Tarnopolu* p. Jamrogiewicz apt, w *Tarnowie* E. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski, w *Wadowicach* p. Foltin w *Zaleszczykach* p. Kodrębski, w *Żółkwi* p. Nahlik., *w Stanisławowie* Amirowicz apt., w Busku E. Wysoczeński apt.,

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda w Warszawie

TYGODNIK POWSZECHNY,

Pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone.

Siły literackie i artystyczne dobrze wypróbowane i zasłużone, między temi i pierwszorzędne. Prócz wielu prac nowych różnym działom poświęconych w Nrze lym 1879 r. rozpocznie się druk **nowej 2 tomowej powieści** 141 5 3

J. I. KRASZEWSKIEGO.

ŁADNY CHŁOPIEC.

Cena *„Tygodnika Powszechnego"* we Lwowie: kwartalnie 3 złr. na prowincji z przesyłką pocztową 3 złr. 80 cut. Wnoszący od razu roczną prenumeratę, otrzymują bezpłatnie początek słynnego romansu *Spielhagena* p. t. *Natury zagadkowe;* inni jeźli początku tego romansu żądać będą, dopłacają 1 złr. 50 cent., z przesyłką pocztową 1 złr. 75. cent.

Wszyscy prenumeratorowie otrzymują przy pierwszym numerze 1879 roku **bezpłatnie kalendarz ścienny i pugilaresowy;** oraz

Cztery premia drzeworytnicze, bezpłatnie,

utworu polskich artystów, *Andriollego, Bukałowicza i Pillatiego*, czyli **w każdym kwartale po jednem premjum bezpłatnie.** Nadto przeznaczono dla prenumeratorów „Tygodnika powszechnego".

Ośm premjów olejnodrukowych.

Każdy z prenumeratorów „Tygodnika Powszechnego", ma prawo nabywać śliczne dzieło **„Wilanów"** za 10 złr. z przesyłką pocztową 11 złr. Cena dla nieprenumeratorów 16 złr. 50 cnt. z przesyłką pocztową 20 złr. oraz *pisma Klementyny z Tańskich Hoffmanowej* w nowem 12 tom. wydaniu, zamiast 20 z. tylko 14 50 z przesyłką 16.50.

Szczegóły bliższe obejmuje prospekt, przy wszystkich codziennych pismach lwowskich przesyłany. Nieposiadający takowego, na żądanie otrzymują bezpłatnie, oraz Numer samego pisma na okaz.

Skład główny we Lwowie w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagielońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia.

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 1921 4—?

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej „ 5tej po południu.

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z Chininą i Cacao. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKRWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU

Dostać można we Lwowie, w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.